Nr. 250. Lwów — Czwartek dnia 3 Listopada. Rok 1898.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
NUMER KOSZTUJE:
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.
Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct. w Niemczech . . . 1 „ 60 „ w innych państwach . . . 2 „ [illegible]
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. [illegible] z żądaniem zmiany adresu.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: [illegible]
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do *Przeglądu* przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: św. Huberta B. | Awerkyja
Jutro: św. Karola Bor. | Jakowa
Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.
Wschód słońca o g. 6 m. 56 Zachód „ 4 „ 30
Długość dnia g. 9 m. 34 Ubyło dnia od wczoraj 5 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 2 listopada.

Pielgrzymka Wilhelma II do Jerozolimy zaczyna budzić pewien niesmak. Za dużo towarzyszy jej pompy, bengalskich ogni, huku i puku, jest nawet maskarada, bo podczas wjazdu cesarskiej pary do świętego miasta otaczali ją Niemcy poprzebierani w rycerskie stroje z XIII wieku. Tak nie pielgrzymuje do świętych miejsc żaden chrześcijanin. Jakby wskazówką dla Wilhelma II były wyrzeczone niedawno przez Papieża słowa do pielgrzymów francuskich, idących także do Jerozolimy: „Z sercem skruszonem [illegible] myślą o tem, jak mało godni są ludzie szczęścia stąpania po ziemi, na której zeszło życie Chrystusowe, z nadzieją, że mocą modlitwy i wiary wywołają łaskę Bożą, krocząc rzeszą pielgrzymów po tych błogosławionych miejscach, które przypominają życie i śmierć Zbawiciela świata... Pamiętajcie o Boskim Robotniku z Nazaretu! On dobrowolnie przyjął na Siebie tę skromną postać, aby ściśle z wami się złączyć!" Nie tak pielgrzymuje Wilhelm II. Rozumiemy, że stanowisko monarchy nakazuje mu otaczać się okazałością, nawet konieczną ze względu na wrażenie, jakie na muzułmanach powinna uczynić podróż chrześcijańskiego władzcy po krajach podległych półksiężycowi; zawsze jednak [illegible] nie umiano jej pogodzić z charakterem pielgrzymki. Kocha się Wilhelm II w pompie i tem zamiłowaniu dał się za daleko unieść.

Ale jest jeszcze coś gorszego. W Konstantynopolu, w Haifie i Jaffie, nawet u bramy Jerozolimy nie zapominał Wilhelm o... „potędze germańskiej" i o tem, że jest przyjacielem sułtana, religijnego zwierzchnika wrogiej chrześcijaństwu wiary. Za ciągle mówił o „zwycięskiej mocy germanizmu" tam, gdzie wszystko przypomina truchlenie wszelkiej mocy, nie opierającej się na Prawdzie. Za dużo chwalił życzliwość sułtana dla Niemców [illegible] nowe jęki chrześcijańskich Ormian, mordowanych przez mahometańskich Kurdów. Więcej niż gościowi przystało, zapominał o tem, że w Turcyi każdy chrześcijanin jest giaurem i rają. [illegible] katolickim zakonnikom w Haifie rzekł, że on tylko [illegible] swą możną opieką, który też nie poskąpi, [illegible] szowinistycznym i wobec Turków, którzy nadstawiali uszu na każde słowo cesarskie, zaznaczał różnicę między luterstwem, będącem u sułtana w łaskach, a innemi wyznaniami chrześcijańskiemi. Jeżeli wrażenie to [illegible] w umysły muzułmańskie należy do [illegible] podróży cesarskiej, to ma słuszność ten publicysta katolicki, który notując epizody pielgrzymki Wilhelma II, zawołał: „Oto dziś znowu [illegible] Chrystus!"

Jest domysł, że polityce berlińskiej postanowili wyzyskać podróż cesarza do Ziemi Świętej w ten sposób, aby katolicy niemieccy [illegible] odsunęli się od Stolicy Apostolskiej, przyznającej Francyi przywilej opieki nad katolikami na Wschodzie. Tak zrazu jakby się stało, bo katolicka prasa w Niemczech burzliwie się podniosła przeciw francuskiemu przywilejowi, potwierdzonemu przez Papieża [illegible] zaraz potem ta katolicka prasa [illegible] takie zachwianie się jej dowodzi, że rachuba polityków berlińskich nie omyliła i że tendencyjność „skrzydlatych słów" cesarza w Konstantynopolu, Haifie, Jaffie i Jerozolimie będzie miała trwały skutek w Niemczech, jak go już ma w Turcyi, boć niedarmo dworski organ Ildiż-Kiosku wydał taki okrzyk: „W przeciwieństwie do innych władzców chrześcijańskich, każdy wojowniczy imperator Germanów od Karola Wielkiego żywił serdeczne uczucia i nienaruszoną przyjaźń dla rycerskiego narodu proroka Mahometa!"

Właściwie islamici mogą tak mówić tylko o jednym cesarzu niemieckim, o Fryderyku II Hohenstaufenie, przyjacielu muzułmańskich Arabów, którymi się otaczał, a wrogu Papieża Grzegorza IX. Jakoż dzisiejsza wycieczka Wilhelma II do Jerozolimy nieco przypomina tryumfalny pochód Fryderyka Hohenstaufena. Wówczas, w wieku XIII, tak samo mordowano chrześcijan na Wschodzie, jak dziś mordują ich Turcy. Papież wzywał do wyprawy krzyżowej, natomiast Fryderyk II wszedł w układy z sułtanem egipskim, władzcą Palestyny, Malek-Kamilem, i bratem jego, sułtanem Damaszku. Ci bracia żyli ze sobą na stopie wojennej, więc Fryderyk ofiarował się im na uczciwego maklera, [illegible] w Haifie i z tysiącem rycerzy udał się do Ptolemaidy, tam zaś nagle się przerzucił na stronę Melek Kamila, dopomógł mu do ogłoszenia się kalifem, jedynym władzcą od Eufratu do Libijskiej pustyni, więc prawowitym monarchą wszystkich tamtejszych chrześcijańskich ludów, a za to dostał od niego ziemię od Betleemu do Jaffy i Ptolemaidy z Nazaretem, portem Sidońskim i Jerozolimą, w której na mocy układu pozostał przy muzułmanach meczet Omara. W marcu r. 1229 Fryderyk II koronował się królem jerozolimskim. Łatwo sobie wyobrazić jak w owych czasach wojen religijnych i namiętnej nienawiści [illegible] podziałała na Europę przyjaźń Fryderyka z Melek-Kamilem. Papież potępił Hohenstaufena, który w dodatku rzucił się w rozpustę, otoczył się tancerkami arabskiemi, w Akrze wyprawiał balety, przypominające uczty Sardanapala. Następnie wyklęto cesarza, który odpowiedział katowaniem kapłanów. Na placu publicznym w Ptolemaidzie arabska gwardya cesarska siekła do śmierci zakonników dominikańskich i franciszkańskich. Patryarcha jerozolimski rzucił na cesarza pokorną klątwę, którą potwierdził papież Innocenty IV. [illegible] z Gibelinami zakończył się wkrótce potem śmiercią opuszczonego przez wszystkich Fryderyka w smutnym zamku w Apulii.

Tyle tylko można powiedzieć o „tradycyjnej przyjaźni" wojowniczych imperatorów germańskich z rycerskimi dziećmi proroka". Ta tradycya zaiste nie powinna zachęcać do [illegible] Tę różnicę czyni jednak Wilhelm II i dlatego jego pielgrzymka sprawia pewien niesmak. Nie ma już Hohenstaufenów, nie ma Gibelinów, ale ich miejsce widocznie chce zająć protestantyzm.

*

Jutro odbędą się w Wielkopolsce, jak zresztą w całem państwie pruskiem, wybory do berlińskiego sejmu. Nie sprawią one niespodzianki, bo rezultat prawyborów daje dość dokładne pojęcie o wyborach i rozkładzie sił [illegible] Donieść zaraz po prawyborach, dokonanych 27 października, że się nie spełniły nadzieje junkrów, którzy liczyli na to, że w nowym sejmie utworzą bez sojuszów większość [illegible] tych mandatów, które dotąd mieli. Zmniejszy się także zastęp liberałów. Zawsze jednak te dwa stronnictwa, jeżeli pójdą zgodnie, będą stanowiły większość. Zapewne nieraz trudno ją będzie utrzymać, bo na pierwszy plan wysuwają się sprawy ekonomiczne, w których interesa junkierskie bardzo się różnią od liberalnych. W takich wypadkach będą zapewne powstawały chwilowe sojusze konserwatystów z katolickiem centrum i liberałów z postępowcami ludowymi, którymi dowodzi Rickert, i te drugie będą walczyły ze sobą przed audytoryum, złożonem z postępowców Richtera, Polaków i może dwóch czy trzech socyalistów, gdyż prawdopodobnie i ci po raz pierwszy pojawią się w sejmie. Ale choć stały punkt ciężkości zniknie w prawodawczej izbie pruskiej, nie zmieni to na lepsze położenia Koła polskiego. Podczas prawyborów w Wielkopolsce wszyscy Prusacy z wyjątkiem niektórych postępowców zgodnie szli przeciw Polakom, tworząc tak zwany „miszmasz". Można to uważać za wskazówkę, że i w sejmie, ilekroć się pojawi sprawa [illegible], wnet „miszmasz" powstanie. [illegible] wszystkich Prusaków podczas prawyborów przyprawił Koło polskie o utratę kilku — przypuszczalnie czterech mandatów. W Poznaniu będzie wybranych tylko dwóch Niemców, mianowicie junkier z postępowym Kindlerem, a Polacy mogą tylko ostatniemu z nich pomóc do zwycięstwa. Okręg wiejski poznański, skąd dotąd wybierano Polaków, teraz przepadł dla nas. To samo się stało w okręgu, złożonym z Wągrowca, Mogilna i Znina, oraz w Gnieźnieńskiem. Utrata tych wiejskich mandatów jest następstwem sprzedaży ziemi komisyi kolonizacyjnej. W tych okręgach działała ona najusilniej i oto jest rezultat. Jeżeli tak po kolei zacznie działać w innych powiatach, z czasem [illegible]. Natomiast na Szlązku Polacy [illegible] Na Warmii junkrowie stracili dwa mandaty i jeden w Prusach wschodnich. Z tego powodu w sejmie zapewne postawiony będzie wniosek o rozszerzenie działalności komisyi kolonizacyjnej na Szlązk, Warmię i Prusy wschodnie. Ogólny wniosek z prawyborów w Wielkopolsce jest ten, że liczbą silniejsi jesteśmy od Prusaków, ale ekonomicznie ustępujemy im coraz bardziej. Zmniejszyło się także Koło w parlamencie, szczuplejsze będzie i w sejmie.

*

Telegramy z Anglii przyniosły wczoraj wiadomość, że się Wielka Brytania zbroi bardzo energicznie. Eskadry w Portsmouth, Plymouth i Devonport otrzymały rozkazy [illegible] dzień i noc odbywa się tam ładowanie węgla i amunicyi na okręty. Londyńskie gazety donoszą, że [illegible] będą powołane rezerwy i wojsko ochotnicze [illegible] *Pall-Mall-Gazette*, obliczywszy już zapobiegliwie swe siły morskie, zapewnia, że one sprostać mogą połączonym morskim siłom Francyi, Niemiec i Rosyi. — Jeśli wiadomość o tem [illegible] w Anglii nie jest zmyślona, albo przesadzona, to tłomaczy się ono albo fatalnym obrotem rokowań pokojowych Stanów Zjednoczonych z Hiszpanią, albo też sprawą z Faszodą. Co do owych rokowań, to Mac Kinley, ulegając naciskowi opinii publicznej w Stanach, polecił swym pełnomocnikom żądać oddania całego archipelagu Filipińskiego. [illegible] Co zaś do sprawy o Faszodę, to ona podobno może się zmienić w ogólno-egipską. Zgoła nie wiadomo, jakie instrukcye dano z Paryża komendantowi Marchandowi, który pospiesznie udał się z Kairu do Faszody. Tymczasem teraz donoszą z Paryża, że skoro tylko nowy gabinet przedstawi się parlamentowi, wnet [illegible] minister spraw zagranicznych Delcassé upoważnienia do podniesienia sprawy egipskiej, albowiem tylko wspólnie z nią można pomyślnie dla Francyi rozwiązać kwestyę Faszody. Dodano do tej wiadomości, że dyplomacya paryska ma zapewnione poparcie Rosyi i Niemiec. Jeżeli to wszystko prawda, to Anglia ma powód do zbrojenia się, lecz czy prawda? Takie to [illegible] zapowiada tak olbrzymią katastrofę, że nie chce się wierzyć, aby się zdecydowano na podniesienie takiej kwestyi.

Ankieta szkolna.

W uzupełnieniu naszego sprawozdania z obrad ankiety szkolnej, podajemy jeszcze przebieg dyskusyi z niedzielnego posiedzenia.

Otóż na posiedzeniu, odbytem w niedzielę rano, zabrał pierwszy głos dr. Kadyi i przedstawił swój program szkoły jednolitej. Ma to być szkoła, utworzona na tle dzisiejszego gimnazyum, z zatrzymaniem łaciny i greki a z dodaniem geometryi wykreślnej i rysunków. Ogólna liczba godzin jednak musi w niej być zmniejszona przez uszczuplenie zakresu wykładanych przedmiotów.

Prof. dr. Zakrzewski oświadczył, że szkoła jednolita, o ile była próbowaną w innych krajach, nie dała pomyślnych rezultatów i istnieje teraz tylko w Hiszpanii. Mówca oświadczył się za tworzeniem szkół różnorodnych i za ustawicznem doskonaleniem gimnazyum.

Prof. Warmski proponował szkołę jednolitą na gruncie nauk przyrodniczych. Dzisiejszy system wychowania gimnazyalnego opiera się na przeszłości i dlatego to społeczeństwo nasze żyje, zwracając się myślą ku przeszłości. Należy więc młodzież przyzwyczajać do myślenia z otuchą o przyszłości, a nauki przyrodnicze są do tego najlepszym bodźcem.

Inspektor p. Tokarski oświadczył się za reformą szkół średnich, nie przesądzając jej kierunku.

*

Na posiedzeniu popołudniowem prof. dr. Ćwikliński bronił swoich poglądów wypowiedzianych poprzednio w obronie języka greckiego i hellenizmu. Mówca oświadczył się w końcu za reformą, ale taką, któraby była ulepszeniem i udoskonaleniem tego, co jest a nie złamaniem i zburzeniem tego, co dotychczas było.

Prof. Dziesławski przemawiał w obronie szkoły jednolitej, która jedynie zdolna jest dotrzymać kroku postępowi kultury nowoczesnej i nie dopuścić do szkodliwego rozdziału społeczeństwa na humanistów i realistów.

P. Skupniewicz był za zatrzymaniem dzisiejszych szkół średnich, oświadczył się wszakże za zrobieniem próby ze szkołą jednolitą.

Dyr. Rembacz proponował taką reformę, aby gimnazya uzupełnić nauką geometryi wykreślnej i rysunków, a szkołę realną nauką łaciny. Oba rodzaje szkół miałyby uprawniać do wstępu na uniwersytet.

Na tem skończyła się dyskusya merytoryczna, poczem nastąpiły rozliczne sprostowania faktyczne. Następnie odbyło się głosowanie nad 3 wnioskami: Rottera, dra Kadyiego i hr. Reya. Jak wiadomo, upadły dwa pierwsze wnioski domagające się zaprowadzenia szkoły jednolitej, utrzymał się natomiast wniosek trzeci, oświadczający się za wspólną nauką w klasach niższych i bifurkacyą w klasach wyższych na kierunek humanistyczny i realny z łaciną. Ci członkowie ankiety, którzy głosowali przeciw wnioskowi hr. Reya podpisali na żądanie Marszałka krajowego oświadczenie, że są „za reformą w kierunku ulepszenia i udoskonalenia istniejących systemów szkolnych".

Na tem zakończyła ankieta swe prace. Marszałek krajowy zamykając obrady, podniósł, że nie było intencyą Wydziału krajowego wypracowanie i przedłożenie Sejmowi szczegółowego planu szkoły, za jaką się ankieta oświadczy, jeżeliby jednak uznał to za właściwe, to nie zrobi tego inaczej, jak tylko w ten sposób, że zasięgnie ponownie zdania opinii fachowej i zwoła ponownie ankietę, chociaż może już nie w tak licznem jak obecnie gronie. Co do obrad ankiety Marszałek nie podziela obawy, iżby one szkodę wyrządzić mogły, owszem, zaświadczyły one o niepomiernem zainteresowaniu się zarówno całego społeczeństwa jak i powołanych ludzi fachowych i były dowodem, jaką miłością wszyscy szkoły nasze średnie otaczają i jaką do nich przywiązują wagę. Wprawdzie, co było do przewidzenia, niektóre usterki i braki zbyt generalizowano, ale zarazem ze wszystkich stron podnoszono z wielkiem uznaniem skuteczne usiłowania władz szkolnych nad ulepszeniem szkół dzisiejszych. Usiłowania te będą popierali nadal niewątpliwie i ci, którzy myślą o innej szkole, niż hr. Rey, mianowicie o szkole dzisiejszej, ale ulepszonej i uzupełnionej. „Nie wychodzimy stąd — rzekł Marszałek — z dwiema sprzecznemi opiniami, jako przyjaciele i nieprzyjaciele szkoły dzisiejszej, bo wszyscy jesteśmy jej przyjaciółmi, (Brawa i oklaski), bo wszyscy wiemy, że reforma jest rzeczą przyszłości — i z tym duchem — jakkolwiek padły tu słowa czasem ostre — rozejść się nam należy. — (Oklaski).

Ks. Czartoryski, jako najstarszy wiekiem wśród zgromadzonych, podziękował Marszałkowi za niestrudzone a przytem bardzo wyrozumiałe i nadzwyczaj cierpliwe przewodnictwo w długich obradach ankiety.

Pierwsze w Polsce uzdrowisko

dla chorych piersiowych.

Warszawa, 25 października.

Bodaj czy nie najstraszniejszą z plag dotykających ludzkość jest choroba piersiowa. Oddawna już wiedza lekarska toczy z nią nieubłaganą walkę i dziś — jeżeli nie osiągnęła rezultatów zupełnie dodatnich, to w każdym razie pochlubić się może wieloma bardzo poważnemi zdobyczami na polu leczenia suchot. Dziś, nie ulega już może wątpliwości, że suchoty są uleczalne, o ile przedsięwzięto wcześnie środki zapobiegające ich rozwojowi. Dalej, niesłychanie ważnym wynikiem badań jest przeświadczenie, że nie specyalny klimat, lecz czyste powietrze i odpowiednie odżywianie stanowią podstawę leczenia i dlatego też może ono być zupełnie pomyślnie prowadzone w ojczyźnie chorego.

Takie są zasady powstających we wszystkich krajach uzdrowisk dla chorych piersiowych, uzdrowisk, stanowiących jedyny racyonalny sposób walki z suchotami.

Kraj nasz pod tym względem pozostał daleko w tyle po za innemi i nawet tak wielkie ognisko ludności jak Warszawa, nie posiadało do niedawna w bliskości swej odpowiedniego zakładu.

Naglącej tej potrzebie czyni zadość w pewnej mierze założony w Otwocku zakład dla chorych piersiowych dra Geislera. Założony zrazu na małą skalę, jako zakład hydropatyczno-kumysowy, w ciągu lat kilku rozwinął się bardzo pomyślnie, tak, że należało przekształcić go zupełnie, wznosząc nowe budynki, wprowadzając urządzenia odpowiednie do celów, którym wyłącznie miał być nadal poświęcony.

Wczoraj właśnie grono osób, przeważnie z warszawskiego świata lekarskiego, udało się do Otwocka dla uczestniczenia w poświęceniu nowego zakładu.

Wszystko co obecni ujrzeli, świadczy, że założyciel uzdrowiska wybornie pojął swe zadanie. Obszerny, piętrowy budynek stoi w pośrodku sześciomorgowego ogrodu, składającego się, jak i wszystkie otaczające go ogrody willi otwockich, z karłowatej sośniny. Wewnętrzne urządzenie domu, posiadającego czterdzieści po-

---

81)

Kobieta w XX. wieku

przez

Juliusza Simona i dr. med. Gustawa Simona.

(Ciąg dalszy).

Wstąpmy, proszę was, do klasy, w której rozpoczyna się pierwszy peryod nauczania wyższego. Uczenice mają po dwanaście lat, a program nauki taki:

Po pierwsze: język i literatura francuska: pięć godzin na tydzień. A mianowicie:

„Czytanie głośne z właściwemi objaśnieniami i komentarzami w klasie (wiersze i proza).

„Recytacya autorów francuskich.

„Gramatyka francuska, dźwięki, wyrazy, części mowy.

„Ćwiczenia (ustne i pisane) językowe i słowni dotyczące. Rozbiór gramatyczny. Dyktanda, zawierające rozmaite nauczające wiadomości.

„Ćwiczenia elementarne, wokabularne i dotyczące tworzenia się wyrazów. Rzeczowniki, pochodzące od przymiotników, od słów i przymiotniki, wytworzone z rzeczowników, ze słów itp. Studya nad niektóremi prefiksami i sufiksami. Poszukiwania wyrazów pochodzących i złożonych od słów, od nazw pojedyńczych; układanie zdań z tego materyału itp., przykłady wyrazów w jedną grupę wchodzących itp.

„Kompozycye na temat opowiadania, w klasie wygłoszonego, przez uczenicę powtórzonego."

„Następuje lista autorów i książek, z których notujemy tu uwagę: „Wiadomości z historyi literatury, dotyczące autorów."

Wiele byłoby do mówienia o tych przedstawkach i końcówkach prefiksach i sufiksach) o tych grupach wyrazów, o tych przymiotnikach, zrodzonych z rzeczowników i ze słów; powiem tylko, że ograniczyłbym cały program do czytania, dyktowania i do opowiadania, które naprzód wygłosiłaby uczenica, a następnie napisała. Głównie wybór przedmiotów do tej nauki zadowalałby mnie; dwunastoletniej uczenicy i nauczycielce wystarcza ten program. Obawiam się, czy trwoga moja nie płynie z nieznajomości w tym względzie. Niech więc pozostaną wyrazy pochodne, złożone, prefiksy i sufiksy. Ale pozwolę sobie zauważyć, że program ten na pięć godzin bardzo obszerny ma zakres. Wiele czasu pójdzie na te szczegóły, a jak mało na czytanie i dyktowanie, które, mojem zdaniem, są podstawami w tej sprawie. Ale idźmy dalej.

Programu nauki moralności nie ma ani w pierwszym, ani w drugim roku; zdaje się, że w dwunastym roku nie ma się jeszcze usposobienia do zrozumienia tego przedmiotu. Więc idźmy dalej.

Oto program historyi, który obejmuje historyę narodową i dzieje powszechne. Bardzo obszerny program, całość przedmiotu zawierający. Mnóstwo w nim szczegółów, liczy trzydzieści siedm paragrafów, od najdawniejszych czasów, aż do zdobycia Konstantynopola przez Turków. Więc te młode główki muszą w ciągu roku przyswoić sobie: Gallów, Franków, Arabów, Hiszpanów, Niemców i Włochy, Karola Wielkiego, zdobycie Anglii, wojny krzyżowe i królestwo jerozolimskie, życie Dziewicy Orleańskiej, a nie liczę, że muszą wysłuchać i nauczyć się szczegółów z dziedziny języka, literatury, sztuk i obyczajów. Trzeba jeszcze dodać geografię, prądy wiatrów, przypływy morza, kraje podbiegunowe, rzeki, góry, jeziora, to znów rasy ludzi, zwierzęta i rośliny najpospolitsze, całą nomenklaturę państw z ich stolicami i z portami handlowemi.

Wiadomości z prawa stosowanego należą do ostatniego roku studyów. Ale w dwunastym roku mamy początki arytmetyki, cztery działania na początek; zaraz oznajmiają nam, że co do dzielenia, to będzie nam pokazane, jako czynność mechaniczna, co ma znaczyć, że trzy inne działania będą nam wykładane ze stanowiska filozoficznego. Potem przejdziemy ułamki proste i dziesiętne, system metryczny, co nas już na ten rok z matematyką do porządku przyprowadzi. Trochę nam podadzą geometryi, tyle prawie, co nic.

Fizyki i chemii nie dotkniemy, ale za to będziemy mieli zoologię i botanikę.

Z języków żyjących ograniczają się do niemieckiego i angielskiego; o włoskim i hiszpańskim nie ma mowy. Potem idą rysunki, dwie godziny na tydzień; musi być czas i na roboty ręczne, ale nie ma na nie programu, szukam go naprożno. Zdaje się, że panienki dwunastoletnie będą miały co robić, i że najdrobniejszego szczegółu dla ich wykształcenia nie ominięto. Trzeba będzie dobrze nogi zbierać aby do celu dobiegać. Historya na tym pośpiechu ucierpi, wszystko ucierpi. Filozofowie szukają i zachwycają się ideami ogólnemi w historyi; dzieci, kobiety i ludzie z rozbudzoną wyobraźnią szukają w niej szczegółów, anegdot. Anegdoty są ciałem i krwią historyi, poglądy ogólne — jej szkieletem. Mnóstwo rzeczy wpakujecie w głowy waszych uczenic, lecz nic w tych mózgach nie utrwali się, gdy im nie będzie przyjemnem. Nie zrozumieliście, panowie, wagi dwóch głównych podstaw wychowania: wyrabiania smaku i metody. Zamiast kobiet wykształconych, o które tak nam szło, wytworzycie pedantki. Zapomnieliście o wyrabianiu przymiotów, umilających życie, nie rozwijacie talentów. Napychacie, bez miary i względu w te biedne głowy, idąc śladem metody, przyjętej w wychowaniu chłopców. Dla tych ostatnich przynajmniej macie pretekst, robiąc z nich żywe dykcyonarze; ale obciążając kobiety z taką starannością, masą bagażu waszego, robicie, co możecie, aby je wyzuć z kobiecości. Widzę tu i tam kierunek literacki, ale więcej widzę owych formuł, które zapewne nie wyjdą z pamięci kobiet, raz na pamięć wykute, ale na nic im się nie przydadzą, tak, jak się nigdy na nic nie przydawały. Co do owych wiadomości literackich, to o ile której coś uda się zapamiętać, tem dla niej lepiej.

Ograniczam się tu do uczenicy dwunastoletniej; idąc w górę, odkryłbym wam nowe cuda: szczegóły z przemysłu, historyi traktatów handlowych, które co rok się zmieniają, postępu idei demokratycznych. „Niech panna mi opowie i wytłómaczy postęp idei demokratycznych". Będzie ta pani opowiadała nam historyę reformacyi, wskaże nam, jak katolicyzm się „zreorganizował" po powstaniu protestantyzmu. Będzie uczyła się prawa stosowanego, geometryi przestrzeni, magnetyzmu, elektryczności i optyki, o aldehydach, o kwasach lotnych, o kwasach nierozkładalnych, tłustych, o amidach, o pierwiastkach białkowatych, o fizyologii zwierzęcej i roślinnej, o somatologii, o historyi sztuki, o gospodarstwie domowem (tu należy głośno przyklasnąć), o hygienie (znów daję oklaski), o kucharstwie (za mało, za mało!) W Anglii młode panny gotują w niedzielę po nabożeństwie. We Francyi przyszłe księżne kolejno zajmowały się w kuchni; możecie o tem przekonać się z pamiętników księżny de Ligne.

Internaty.

Kiedy pan Kamil See przedstawiał swój projekt kolegiów i liceów żeńskich, mniemał, że zakłady te, będą miały na wzór męzkich szkół eksternaty i internaty.

Eksternaty znalazły dobre przyjęcie w izbie, internaty wywołały protestacye.

Nieprzyjaciele byli dwojakiego rodzaju: jedni, którzy w tymże czasie, to jest między 1875 a 1880 rokiem przedsiębrali walkę o zniesienie internatów chłopców, i drudzy, którzy chcieli, aby całe wychowanie dziewcząt odbywało się w rodzinach.

Co do mnie, nie mam najmniejszej słabości do internatów, tak żeńskich, jako i męzkich. Nieludzkie są to zakłady, o czem wiem z doświadczenia.

W kolegium w Lorient, gdzie początkowo uczyłem się, byłem eksternem pod dozorem całodziennym. O siódmej godzinie rano przychodziliśmy do szkoły, latem i zimą, każdy z kawałkiem chleba, zawiniętym w papier. Bogatsi miewali chleb z masłem i ser. Godzinę całą spędzaliśmy w nieopalanej izbie szkolnej. O ósmej pół godziny rekreacyi, potem dwie godziny lekcyi, powtarzania półtorej godziny i powrót do domu. O pierwszej szliśmy znowu do internatu. Godzina powtarzania, dwie godziny lekcyi, godzina rekreacyi, trzy godziny nauki. Uwalniano nas o ósmej. Teraz biegliśmy do rodziców na obiad, głodni niezmiernie, gdyż większa część nas nie jadała nic, oprócz chleba rano i trochy mleka na południe. Trudno było w tych warunkach zostać sybarytą! Litowaliśmy się jednak nad pensyonarzami, którzy zawsze wchodzili przeziębli do sali jadalnej, pod okiem surowego dozorcy, a wieczorem wracali do sypialni, aby rozpocząć ten sam porządek nazajutrz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

koi dla chorych, obszerną salę jadalną, dwie czytelnie, gabinet lekarski — odznacza się nietylko wygodą, lecz i wysokim gustem. W około ciągną się werandy, na których chorzy spędzają znaczną część dnia, latem czy zimą. Cała posiadłość jest skanalizowana i posiada wodociągi. Po za temi głównemi szczegółami nie będziemy wymieniali jeszcze mnóstwa innych drobiazgów, wykazujących dowodnie, że kierownik zakładu nie zapomniał o niczem, co może wywierać wpływ dodatni na zdrowie chorych, a powiemy tylko, że już teraz usilne jego zabiegi przyniosły bardzo dodatnie owoce i liczba uzdrowień wzrasta ciągle.

List do Redakcyi.

Z powodu uchwał ankiety szkolnej we Lwowie.

Wszystko, cokolwiek ankieta szkolna uchwaliła, może być bardzo dobre, ale nie wejdzie natychmiast w życie już to dlatego, że przekracza kompetencye Sejmu krajowego, już to, że wymagać będzie ogromnie rozległych studyów u władz szkolnych lwowskich i wiedeńskich. Szkoda natomiast przedewszystkiem, że ankieta nie uchwaliła czegoś takiego, na coby się zaraz zgodzić mogły kompetentne władze i co mogłoby być zaraz wprowadzonem w życie.

Takiemi zaś uchwałami byłyby:

1) Zaprowadzenie obowiązkowej nauki rysunków w gimnazyach, (przynajmniej dwie godziny tygodniowo kosztem filologii klasycznej, a więc w pierwszej i drugiej klasie przez zmniejszenie 8 godzin łaciny na 6 godzin; we wszystkich innych klasach przez zmniejszenie o jedną godzinę łaciny i o jedną greki.)

2) Dobrowolne zapisywanie się na język łaciński i grecki, a więc zaprowadzenie nadobowiązkowej nauki języków klasycznych.

Gdyby ankieta te dwa postulaty krótko i węzłowato przeprowadziła, zjednałaby sobie niczem nie zatartą pamięć. Dążności narodowe i t. d., z jakimi p. Szczepanowski i inni występują, to są rzeczy nieuchwytne i zależą od metody nauki i nauczyciela, ale nie od przedmiotu. Patryotyzm zaszczepiać można nawet przy historyi naturalnej, podziwiając n. p. niwy ojczyste, ojczyste twory i t. d. Charakter młodzieży i „czynów dzielność" najlepiej wytworzy się, jeżeli damy młodzieży wolność wyboru przedmiotu naukowego.

Paweł Świderski.

Jak można zarabiać, choćby się było kobietą?

Pod takim tytułem napisała pani Irena Hart, Amerykanka, książkę, która rozeszła się w Stanach Zjednoczonych w niezliczonej ilości egzemplarzy i zyskała wielkie uznanie. W nadziei, że i nasze „feministki" zechcą z rad pani Hart korzystać, podajemy ważniejsze z tego dziełka ustępy:

Przedewszystkiem — *motto*. Otóż motto książki pani Hart jest następujące: „Jedyną tajemnicą powodzenia jest robienie dobrze wszystkiego, co się robi". Czyniąc więc dobrze, pani Stelling zarobiła w ciągu roku zeszłego za pośrednictwem *Madison Avenue Depository and Womans Echange* 1200 dolarów za same pasztety. Z początku interes szedł tak opornie, że dama wymieniona po 20 pasztetów rozdawała ubogim, gdyż sprzedać nie mogła; ale że pasztety były dobre, wyrobiły sobie klientelę i pani Stelling ma byt zapewniony na stare lata. Inna znów młoda dama zaczęła wypiekać hygieniczne ciasteczka dla dzieci i rozsyłać produkty swego wypieku do domów. Z początku szło opornie, później jednak klientela wyrobiła się i dama daje zarobek około 50 kobietom, które od rana do nocy roznoszą po Nowym Yorku ciasteczka hygieniczne. Niejedna matka całemi latami nie pomyślałaby o kupowaniu dzieciom przysmaków. Gdy jej do domu przyniosą, bierze za kilka centów. Ziarnko do ziarnka — zbierze się miarka. Z drobnych centów tworzą się większe już dolary, a z dolarów — tysiące. *Sic itur per aspera ad astra*.

Osobny rozdział poświęca autorka amerykańska kobietom, które niespodziewanie, po śmierci mężów lub rodziców, znalazły się w konieczności zarabiania na chleb samodzielnie. Samopomoc doprowadza nieraz kobiety do bardzo pomyślnych rezultatów. Za przykład pod tym względem może służyć królowa mody amerykańskiej, pani Demorest, która za oceanem zajmuje stanowisko paryskiego Wortha. Zaczynała z niczem, dziś ma miliony, nie licząc należności nieodebranych, z których po zsumowaniu powstałyby również sumy poważne. Prawda, że w dziedzinie pracy w Ameryce więcej stanowisk udostępniono kobietom, niż w Europie, bo na drugiej półkuli znajdziecie obok kompozytorek, rzeźbiarek itp., także kapitanki (?) statków, maklerki giełdowe, właścicielki folwarków doświadczalnych, ekspedytorki. W Kalifornii kobieta kieruje z wielkiem powodzeniem Towarzystwem ubezpieczeń na życie i od nieszczęśliwych wypadków. Prawie we wszystkich kasach oszczędności kobiety zajmują miejsca kasyerek.

Z entuzyazmem zachęca pani Hart kobiety do poświęcania się budownictwu, przyczem wspomina, jako o świetnym przykładzie, o pannie Parker, budowniczym pałacu kobiet na wystawie w Chicago. Dwie następne nagrody 10 000 i 5000 dolarów, otrzymały również kobiety na konkursie onego pałacu wystawowego.

Na jeden jeszcze rodzaj zajęcia, nie praktykowany zresztą w naszych stosunkach, wskazuje autorka książki amerykańskiej, gdy mówi o t. zw. ochmistrzyniach przychodnich. Mężowie, których niebo uszczęśliwiło żonami niegospodarnemi i niechętnie zajmującemi się domem, mogą w tego rodzaju ochmistrzyniach wędrownych znaleźć pożyteczne dla swych niedołężnych lub leniwych megnifik pomocnice. Stosownie do zwyczajów domu, godzin obiadowych i t. p., ochmistrzyni taka przychodzi wcześniej czy później na 2—3 godziny, odbywa konferencyę ze służącą co do obiadu, zgani służbie to, lub pochwali owo, dopilnuje, czy porządki nakazane wczoraj zrobiono należycie, zarządzi na jutro, co potrzeba i znika, wniósłszy do domu czynnik porządku i „oka, które konia tuczy". Podobno takie ochmistrzynie wędrowne zarabiają w Ameryce po parę tysięcy dolarów rocznie. Nie daj Boże, aby tego rodzaju instytucya miała być i u nas kiedykolwiek potrzebna....

Dżuma w Wiedniu.

Groźne widmo zarazy, które tak długo niepokoiło Wiedeńczyków, już ostatecznie zniknęło. Obawy nie ma już żadnej. Jak donieśliśmy w poniedziałek, służący Noe i robotnica Anderst jeszcze onegdaj wypuszczeni zostali ze szpitala. Reszta internowanych zupełnie zdrowa z wyjątkiem służącej Goeschl, u której stwierdzono katar kiszek. Szpital powszechny zdezynfekcyonowano zupełnie i otwarto do użytku publicznego. Internowani tam lekarze i dozorcy zostali po dokładnem zdezynfekcyonowaniu ich rzeczy również wypuszczeni na wolność. Tylko instytut patologiczno-anatomiczny pozostanie jeszcze jakiś czas zamknięty aż do dalszego zarządzenia.

Cesarz, w uznaniu szczególnie zasłużonego działania przy pielęgnowaniu chorych na dżumę we Wiedniu, nadał dr. Poechowi krzyż rycerski orderu Franciszka Józefa, dr. Mayerowi złoty krzyż zasługi z koroną, a dozorczyni Hochegger'owej oraz trzem siostrom miłosierdzia, które pełniły służbę w pawilonie izolacyjnym, order Elżbiety. Dalej w uznaniu zasłużonego współdziałania w stłumieniu zarazy nadał Cesarz dyrektorowi szpitala Franciszka Józefa, Klimeschowi, order żelaznej korony III. kl., a wielu innym osobom różne odznaczenia. Dr. Ghon otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Z rynków zbożowych.

Zagraniczne rynki zbożowe zdradzały w tygodniu minionym dążność zwyżkową głównie pod wpływem komplikacyj politycznych spowodowanych sprawą Faszody. Drugim czynnikiem, wpływającym na zwyżkę notowań, były wiadomości z Argentyny o uszkodzeniu zasiewów przez przedwczesne mrozy. A chociaż pszenica argentyńska nie będzie miała w tym roku zbyt donośnego znaczenia na rynkach zbożowych, wobec dobrych zbiorów w innych krajach, produkujących ziarno na wywóz, to jednak dane co do urodzaju pszenicy w Argentynie wpływają na ukształtowanie się notowań.

Co zaś do nieporozumień o Faszodę, to w sferach kupieckich panowało przekonanie, że sprawa ta zostanie w drodze pokojowej załatwiona. Jeżeli jednak wywarła ona niejaki wpływ na ceny, to wpływ ten był tylko pośredni. Za główną przyczynę zwyżki na rynkach angielskich uważać należy wyczerpanie zapasów w Anglii.

Tak, czy owak, w połowie tygodnia ubiegłego na giełdach terminowych w Liverpoolu i Londynie ujawniła się dążność zwyżkowa, przy jednoczesnej zwyżce kursu niektórych papierów publicznych. Jednocześnie ujawnił się w Ameryce popyt wywozowy. Giełda w Nowym Yorku przyjęła zwyżką niespodziewaną wiadomość o faktycznem zakontraktowaniu 225 ładunków pszenicy, zamiast zanotowanych w urzędowem sprawozdaniu 101 ładunków tego ziarna. Przez pozostałe dni tygodnia giełda nowojorska była pod wpływem wiadomości politycznych z Europy. Transakcye się ożywiły i doszły do rozmiarów bardzo znacznych. Następnie usposobienie giełdy zaczęło być bardzo spokojnem, skutkiem powiększenia się dowozów ze stanów zachodnich.

Wogóle ostatnie dni odznaczały się falowaniem cen z wyraźną tendencyą do zwyżki. W Londynie notowana na listopad dały 5¼ pensa przez tydzień, za grudzień 5 pensów na centnarze. Cena ozimej pszenicy w Nowym Yorku poszła w górę o 3¼ centa.

W Niemczech dążność zwyżkowa nie ujawniła się w sposób tak dobitny, jak w Anglii czy w rynkach amerykańskich, lecz ceny na giełdzie berlińskiej i na innych ważniejszych rynkach europejskich uległy zwyżce, pomimo, iż warunki lokalne ukształtowały się nie na korzyść handlu, skutkiem wielkich spadłych deszczów i śniegów, podniósł się poziom wody na rzekach i kanałach i przez to cena frachtów zniżyła się.

Deszcze we Francyi ułatwiły siew ozimin, skutkiem czego zmniejszył się dowóz zboża na rynki wewnętrzne. Giełda terminowa paryska uległa poniekąd ogólnej tendencyi zwyżkowej, wogóle jednak Francya w handlu zbożowym w tym roku zajmuje stanowisko odrębne.

Kraje naddunajskie zaczęły wywozić pszenicę w większych ładunkach.

Nagła zmiana pogody w Rosyi poczyniła szkody w polach, szczególnie zaś na buraki i kartofle. Na Kaukazie północnym zimna dały się we znaki niezebranej jeszcze kukurydzy.

Na rynkach wewnętrznych Rosyi dowozy były nieco większe, lecz tendencya nie zmieniła się, stała z kierunkiem zwyżkowym.

Wywóz zboża z Rosyi zwiększył się nieco. Wynosił w ubiegłym tygodniu 9,091000 pudów, t. j. był większy, niż w tygodniu zeszłym, o 530 tysięcy pudów. Najwięcej wywieziono do Francyi i Włoch. Natomiast dowóz pszenicy rosyjskiej do Anglii, skutkiem wysokich cen, jest niewielki.

w.

Mały Fejleton.

Babunia.

Tik-tak rozlega się głos zegara i miesza z warczeniem kołowrotka. Ciasna izdebka wieśniacza z wielkim piecem, białe szorowanym stołem, obstawionym takiemiż krzesłami, z podłogą czystą, wysypaną piaskiem i w pośrodku staruszka przy kołowrotku, z wrzecionem, poorana zmarszczkami, pilnie obracająca kołowrotek — śliczny obrazek.

Zachodzące słońce rzucało słabe blaski po przez małe szyby okienek, przystrojonych doniczkami geranium i pelargonij. A wokół wielka cisza. Jesień rozpanoszyła się już zupełnie, niedługo i zima zawita, a staruszka ciągle sama jedna.

Robota na polu skończona; przygotowanie [illegible] nie zajmie dużo czasu i tak staruszka nie mając nawet do kogo przemówić, rozmyśla tylko o przeszłych kilkudziesięciu latach, o czasach, w których tak szczęśliwą była. A teraz? — taka biedna, taka opuszczona.

Bo jakże? — nie ma nikogo na świecie! Ten jeden, o którego by miała prawo, jest tak daleko od niej; [illegible] nie tyle odległe miejsce, ile mądrością swą, wziętością i stanowiskiem — a przecież jest jej wnuczkiem [illegible] ukochanym, [illegible] Syn jej musiał umrzeć! [illegible] wdowy, cios [illegible] Pomimo, iżby [illegible] w grobie, [illegible] sierotę-Stefanka, który [illegible] na świecie.

[illegible] ten wnuczek [illegible] kochający i jaki [illegible] szczęśliwą [illegible] coraz większy, [illegible] stania, gdyż [illegible] zauważył w dziecku wybitne zdolności i radził go kształcić wyżej. Proboszcz ofiarował się za niego wpis opłacać i tak Stefanek wyjechał do miasta do gimnazyum.

Odtąd już go nie miała niepodzielnie dla siebie, chociaż miasto było niezbyt daleko; każdej niedzieli przychodził do niej. Na dzień ten przygotowywała mu jego ulubione przysmaki, a cały tydzień, to prządła len najcieniej jak umiała na koszule dla niego, to mu robiła ciepłe pończochy i tylko nim zajętą była od rana do nocy, myśląc o chwili, kiedy go znów zobaczy, kiedy stęskniony za nią, przybędzie!

Tak szczęśliwie było przez lat kilka. Teraz jest inaczej, mieszka on w mieście oddalonem o 6 godzin jazdy koleją i dawno już, dawno, nie może znaleźć czasu, ażeby ją odwiedzić; pisuje do niej od czasu do czasu, ale ona nie może nawet jego listu przeczytać. Prosi o to zawsze nauczyciela. Odpisać też nie może sama. Praca całego życia, a najcięższa kilku lat ostatnich, tak dłoń jej ciężką i sztywną uczyniła, iż nie może nawet pióra utrzymać.

Listy Stefana są krótkie, małe, ona by mu tyle miała rzeczy do doniesienia, lecz przez nauczyciela nie wszystko można.

Ostatni raz był u niej przed dwoma laty. Jakimże innym był dawniej! Teraz niby swój, a jakby obcy — oczy jego tak dziwnie ślizgały się po wszystkiem, jakby patrząc nic nie widziały; większą część czasu przepędził u proboszcza, a kiedy prosiła go, ażeby jej opowiadał co o sobie i swojem życiu w wielkim mieście, odpowiedział z uśmiechem: „Nie zrozumiałabyś wiele babciu".

Parę dni zabawił i pojechał.

Koszul już ani pończoch jej roboty nie potrzebował teraz. Kupował eleganckie, gotowe, jak mówił. Robiła je jednakże ciągle z przyzwyczajenia, bo cóżby innego robić mogła?

Widocznie, że nie może biedny chłopak przyjechać — myślała sobie — tak nawet pisał w ostatnim liście przed paroma miesiącami. Chyba jednak tęskni do niej? Przecież ją tylko jedną z krewnych ma na świecie.

A ona — drży cała na myśl ujrzenia go. I cóż jej z tego, że jest mądry, że pan, że go tytułują doktorem, kiedy dla niej stracony! Stara już jest, może umrze i nie zobaczy go więcej, nie spojrzy w te oczy, które były jej niebem!

I płacze staruszka i wzdycha. Boże! tę ostatnią pociechę w życiu mi odebrali. Dziej się wola Twoja święta, żeby on chociaż był szczęśliwy!.. żeby był szczęśliwy!..

Z izby sądowej.

Kraków 31 października.

(*Berneńskie czy okocimskie.*)

Kupiec tutejszy, p. Stanisław Janiga, ogłaszał, że sprzedaje u siebie piwo okocimskie. Tymczasem dyrektor browaru okocimskiego, p. Rossknecht, wiedząc, że p. Janiga nie kupuje ani pośrednio ani bezpośrednio piwa okocimskiego, zaszedł pewnego razu do sklepu p. Janigi, aby to piwo skosztować. Miało ono smak piwa berneńskiego, lecz służba p. Janigi upewniała p. Rossknechta, że piwo jest okocimskie, a p. Janiga zachował się niegrzecznie wobec tego gościa, w skutek czego z ust p. Rossknechta padło słowo: „oszust" czy „oszustwo". P. Janiga zaskarżył go przeto o obrazę honoru, a p. Rossknecht na pierwszej rozprawie odbytej 13 go września ofiarował się przeprowadzić dowód prawdy na okoliczność, że piwo berneńskie reklamował u siebie p. Janiga jako okocimskie. Rozprawa druga miała odbyć się dzisiaj w tutejszym sądzie, lecz p. Janiga cofnął swą skargę.

* * *

Lwów, 31 października.

(*Podpalenie*).

Przed sądem przysięgłych stawała dziś rano Marya Kilianówna, 26 letnia dziewczyna, oskarżona o podpalenie. Kilianówna pochodzi z Rawy ruskiej. Miała ona stosunek miłosny z Emilianem Denyseńkiem, emigrantem rosyjskim. Stosunek ten trwał kilka miesięcy, poczem Denyseńko zwrócił swoje afekta ku innej dziewczynie i wyprowadził się od Maryi, z którą razem jakiś czas mieszkał, do zagrody Piskowskiego. Kilianówna przekonawszy się, że zupełnie utraciła miłość kochanka, zawrzała żądzą zemsty i w nocy 28 sierpnia podpaliła stodołę Piskowskiego w mniemaniu, że w stodole tej spi Denyseńko. Stodoła spłonęła, ale niewierny Emilian ocalał, bo spał gdzieindziej. Szkoda Piskowskiego wynosi 500 złr.

Rozprawę odroczono dla zbadania stanu umysłowego oskarżonej.

(*Kradzież*).

Popołudniu stawał przed sądem przysięgłych Jan Beca, były lokaj ks. arcybiskupa Issakowicza, który we wrześniu b. r. okradł swego chlebodawcę, zabrawszy mu kilkaset złr. gotówką i pierścień arcybiskupi. Sędziowie potwierdzili winę oskarżonego, poczem trybunał skazał go na 5 lat ciężkiego więzienia.

* * *

Lwów, 2 listopada.

(*Dzieciobójstwo*).

Przed sądem przysięgłych stawała dziś Domka Bach, 23 letnia dziewczyna wiejska, oskarżona o zamordowanie swego dziecka. Służyła ona w Mostach wielkich u żyda Littmana i tam zaszła w ciążę, wskutek czego ją oddalono. Litościwi ludzie jednak dali jej przytułek. W lipcu powiła Bechówna w stodole Piszczaków dziewczynkę, poczem znalazła schronienie w chacie Mudryków. Pomimo, że zdołała sobie tu i ówdzie coś zarobić, sprzykrzyło się Bechównie pracować na dziecko, które znienawidziła. Dnia 23 sierpnia wyszła z chaty Mudryków, mówiąc, że zaniesie dziecko do swej wsi rodzinnej Derewni, by je tam komu dać na wychowanie. Wróciła jednak w kilka godzin później i opowiadziała, że dziecko oddała jakiemuś nieznajomemu chłopu, którego spotkała na gościńcu. Gdy się to wszystkim wydawało podejrzane, zaczęła Domka bąkać coś o tem, że w drodze upadła na mostku, przyczem dziecko jej stoczyło się do rowu z wodą i utopiło się. Gdy jednak ktoś krzyknął, że zna miejsce, gdzie ona dziecko utopiła, Domka zmięszała się i przyznała się, iż pod wpływem namów Mudryka i Littmana pozbyła się dziecka. W miejscu, wskazanem przez wyrodną matkę, znaleziono w rowie napełnionym wodą zwłoki dziecięcia przykryte kamieniem i dwoma kawałkami drzewa.

Przy przesłuchaniu obwinia Bechówna Mudryka i Littmana, że namawiali ją, aby dziecko gdzieś „podziała". Jednak śledztwo wykryło, że to są tylko wykręty. Przesłuchiwana jako świadek Mudrykowa zeznaje, że mąż jej był chrzestnym ojcem dziecięcia, że dali oskarżonej przytułek z litości, nastręczali jej nawet robotę. Niewdzięczna Bechówna kłóci się z Mudrykową, ponawiając swoje zarzuty. Wyrok zapadnie wieczorem.

Kronika.

Lwów 2 listopada.

Wiadomości urzędowe. Krajowa Dyrekcya skarbu zamianowała adjunktami podatkowymi w XI klasie rangi: Alojzego Trznadla, Wincentego Fellnera, Fryderyka Peschla, Tadeusza Radomskiego, Bolesława Wąsowicza, Jana Nowaka, Zygmunta Babińskiego, Jakóba Złonkiewicza, Józefa Masiaka, Adama Grossa, Michała Pielichowskiego, Karola Bievla, Józefa Pierzchałę, Stanisława Sołtysa, Alojzego Bryndzę, Jana Suknarowskiego, Kazimierza Soleckiego, Jana Kielara, Stanisława Pańczakiewicza, Józefa Grünberga, Józefa Smoczyńskiego, Tomasza Mazura, Tadeusza Malcharka, Władysława Borowczyka, Teodora Pankiewicza, Eugeniusza Kamińskiego, Emila Podlaszeckiego, Maryana Puzona, Karola Huczyńskiego, Anatola Stryjskiego, Konstantego Malinowskiego, Cyryla Piotrowskiego, Wawrzyńca Dancewicza, Ignacego Polańskiego, Aleksandra Ćwiertnię, Apolinarego Gulewicza, Ignacego Kaweckiego, Marcina Pawlińskiego, Jana Pańczakiewicza, Wacława Walla, Leona Ulrycha, Jana Knapińskiego, Hermanna Atlassa, Karola Veltzego, Czesława Charzewskiego, Mikołaja Perejmę, Dawida Funkensteina, Hermana Spaniera, Władysława Śliwińskiego, Izydora Litwinowicza, Apolinarego Tylawskiego, Teofila Nowaka, Antoniego Tyca, Władysława Ossolińskiego, Wiktora Dudka, Zygmunta Babaka, Romana Kałużniackiego, Antoniego Minasiewicza, Jana Krzyżanowskiego, Roberta Christa, Jana Zarzyckiego, Grzegorza Pawlika, Maryana Malawskiego, Dymitra Praweca, Jana Kiernickiego, Feliksa Lambora, Witolda Ozgę, Wojciecha Karcza, Włodzimierza Mrzygłockiego, Włodzimierza Pawlickiego, Jana Gdowskiego, Hermana Handzla, Teodora Krzyżanowskiego, Józefa Szklarza, Marcina Drozdowicza, Franciszka Dzikowskiego, Józefa Cegielskiego, Adolfa Becka, Zygmunta Niedera, Emiliana Ulwańskiego, Piotra Łuckiego, Ignacego Fertiga, Michała Wankiewicza, Władysława Wietrznego, Stefana Nodzyńskiego, Jana Mocyka, Augusta Bułatowicza, Ottona Matauszka, Mikołaja Kudrę, Szymona Przystasza, Adolfa Urbana, Stanisława Jeziorkowskiego, Karola Pfeila, Kazimierza Jarosiewicza, Wojciecha Grzybka i Władysł. Wodzińskiego.

Dr. Zygmunt Hofmokl i dr. Franciszek Hofmokl, auskultanci lwowscy, przeniesieni zostali do służby przy sądach wiedeńskich.

Kierownictwo biura lwowskiej filii krakowskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu po śmierci śp. Wiktora Słotwińskiego oddała dyrekcya p. Bolesławowi Lewickiemu.

Zawiść narodowościowa. W parlamencie wiedeńskim wniesioną została interpelacya, poruszająca zawiść narodowościową, objawiającą się w wojsku w Czechach. Oto porucznik 8 pułku obrony krajowej p. Zalesky, pełniący służbę przy batalionie w Neuhaus, kazał karty, zapraszające na swój ślub, drukować w języku czeskim i zaproszenia te wysłał także do znajomych swoich w kołach oficerskich. Ten niewątpliwie niewinny, o charakterze zupełnie prywatnym, z żadnemi sprawami służbowemi w związku nie pozostający akt przyjacielskiej uprzejmości, uważał komendant batalionu w Neuhaus, kapitan Mrazek, za wydarzenie tak doniosłe, że natychmiast zdał służbową relacyę komendzie pułku w Pradze, gdzie obecnie funkcye tymczasowego komendanta pełni podpułkownik Reisinger. Skoro tylko relacya ta nadeszła, podpułkownik Reisinger wydał rozkaz, wzywający wszystkich oficerów pułku, którzy od porucznika Zalesky'ego otrzymali owe zaproszenia po czesku, aby je natychmiast oddali do komendy pułku, a nadto wydał okólnik uwiadamiający, że oddane czeskie zaproszenia odesłane zostały z powrotem porucznikowi Zalesky'emu, że dalej porucznik Zalesky wezwany został do postarania się o „przyzwoite" zaproszenia i że udzielono mu nagany z powodu „beztaktu, popełnionego przez to, iż c. i k. oficerom, którzy zawsze i wszędzie używać muszą wyłącznie w stosunkach towarzyskich języka niemieckiego, bez którego korpus oficerski nie mógłby się absolutnie utrzymać na obecnej wysokości, przesłał zaproszenia na ślub w języku dla niego niezrozumiałym, wskutek czego cały korpus oficerski sprofanowany został w niebywały dotychczas sposób".

Towarzystwa kursów akademickich dla kobiet. We czwartek dnia 3 bm. odbędzie się o godz. 5 po południu w instytucie chemicznym Uniwersytetu przy ul. Długosza otwarcie jesiennego kursu wykładów. Po przemówieniu prezesa Towarzystwa p. radcy dworu Ćwiklińskiego, wygłosi prof. dr. Bronisław Radziszewski odczyt pt. „Z przeszłości chemii" (z demonstracyami). Wykłady rozpoczną się w piątek 4 bm.

Ślub. Dnia 8 bm. odbędzie się w kaplicy arcybiskupiej w Poznaniu ślub dr. Witolda Korytowskiego, wiceprezydenta dyrekcyi skarbu w Galicyi, z panną Zaborowską, córką śp. Gustawa Zaborowskiego z Chocimia i Heleny z hr. Dąmbskich Zaborowskiej, 2-do voto Heliodorowej Święcickiej.

Stuletnia rocznica odrodzenia literatury ruskiej. Rocznicę tę uczcili Rusini wczoraj uroczyście tzw. „Naukową akademią" we wspaniale przystrojonej sali Domu Narodnego. Publiczność szczelnie wypełniła salę, obecnym był także marszałek hr. Badeni. Uroczystość zagaił dr. Sawczak, witając zgromadzonych, a zakończył swoje przemówienie okrzykiem na cześć Cesarza. Potem odbyły się trzy odczyty trzech ruskich profesorów uniwersytetu, a mianowicie: dra Hruszewskiego, dra Smal-Stockiego i dra Kolessy. Odczyty te objęły przegląd całej rusko-ukraińskiej literatury od Kotlarewskiego, aż do najnowszych czasów. Następnie przemawiał imieniem ruskich towarzystw prof. Romańczuk, imieniem włościaństwa p. Huryk, imieniem kobiet ruskich pani Kobryńska, wreszcie imieniem ruskiej młodzieży akademickiej p. Harmatij. Odczytaniem mnóstwa telegramów, które z rozmaitych stron nadeszły, zakończono uroczystość.

Nominacya ks. Pelczara biskupem sufraganem w Przemyślu w miejsce śp. Glazera, nie ulega już wątpliwości i jeszcze w bieżącym tygodniu ma być ogłoszoną.

Konstanty Winiarski, morderca księdza Biesiadzkiego, po przeprowadzeniu obserwacyi co do jego stanu umysłu, został w piątek odwieziony z Krakowa do Sanoka. Opinię wydali psychiatrzy dr. Żuławski i dr. Wachholz — podobno brzmi ona korzystnie dla Winiarskiego.

Dar. Pp. Maurycy Gall i Antoni Fleischel, przedsiębiorcy budowy szkoły kadetów, z okazyi doprowadzenia budowy pod dach złożyli na rzecz ubogich m. Lwowa kwotę 300 zł.

Koncert Kreislera. Program piątkowego koncertu znakomitego skrzypka Kreislera składa się z koncertu Wieniawskiego oraz utworów Tartiniego („Trille du Diable"), Thomego, Chaminady, Sarasatego i Zarzyckiego. Początek o godz. pół do 8mej. Bilety są do nabycia w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Rocznica historyczna. Dziś jako w 50-tą rocznicę bombardowania miasta, odbyło się o godz. 10 przed południem w kościele archikatedralnym obrz. łać. żałobne nabożeństwo za dusze ofiar, poległych w tym dniu pamiętnym. Podczas nabożeństwa śpiewała „Lutnia". O godzinie 8 wieczorem odbędzie się w sali ratuszowej odczyt p. dra Kazimierza Ostaszewskiego-Barańskiego p. t. „Lwów w r. 1848". Z gmachu ratuszowego powiewa dziś żałobna chorągiew z okazyi tej rocznicy.

Kolej z polskich Tatr na Węgry. Ministerstwo kolejowe poleciło namiestnictwu zarządzić komisyjną rewizyę trasy dla dwóch projektów kolejowych, mających na celu nowe połączenie kolejowe naszego kraju z Węgrami. Chodzi tu o budowę odnogi od linii Chabówka-Zakopane ku granicy węgierskiej dla połączenia jej z budującą się po stronie węgierskiej z Kralowan (Krolewiany) linią kolei Koszycko-Bogumińskiej. Komisya ta odbędzie się pod przewodnictwem radcy Morawetza w drugiej połowie listopada i zadecyduje ostatecznie, czy odnoga ta wychodzić ma z Nowego Targu (Nowy-Targ-Chochołów, granica węgierska), czy też z Zakopanego.

Jerzy Brandes odwołał zapowiedziany swój przyjazd do Lwowa; wyjechał z Berlina do Kopenhagi, do łoża chorej matki.

Ośm osób zamordowano tymi dniami w Marganowie, o milę od Witebska. Ofiarą padli: właściciel ziemski Baranowski, jego żona, czworo dzieci, guwernantka i służąca. Cały dom złoczyńcy splądrowali i zabrali wiele kosztowności. Morderców dotychczas nie schwytano.

Regulacyę płac urzędników swoich przeprowadzi z nowym rokiem magistrat przemyski. Proponowane podwyższenie wynosiłoby przy poszczególnych rangach od 100 do 300 zł. rocznie.

Rozstrzygnięcie konkursu. W konkursie *Tygodnika Illustrowanego* na rysunek, winietę i fotografię amatorską, nagrodę pierwszą rb. 100 przyznano rysunkowi oznaczonemu godłem „Troska", drugą rb. 50 rysunkowi z godłem „Zmrok", trzecią rb. 25 rysunkowi z godłem „Bawcie się dzieci". Autorem pierwszego rysunku jest p. Antoni Gawiński, drugiego p. Leon Kaufman, trzeci nadesłano bez deklaracyi. Komitet konkursowy miał do rozporządzenia jeszcze trzy nagrody 25-rublowe, lecz uznał, że żaden z pozostałych rysunków nie zasługuje na odznaczenie. Konkurs na winietę dał rezultat zupełnie ujemny, gdyż wszystkie nadesłane prace uznano za szablonowe, nie zasługujące na odznaczenie. W konkursie fotografii amatorskiej przyznano pierwszą nagrodę p. Łukaszowi Dobrzańskiemu z Kalwaryi Zebrzydowskiej w Galicyi za „Odpust w Kalwaryi" i „Obóz cygański", drugą p. Stelińskiemu z Lublina za dwie „Sceny myśliwskie", trzecią p. Błażejowi Nałęcz Malskiemu za „Spotkanie na drodze" i „Polowanie na kaczki", czwartą wreszcie p. Bolesławowi Bohusz Siestrzeńcewiczowi za „Żniwiarzy" i „Pejzaż małego miasteczka". — Oprócz tego wyróżniono wzmiankami zaszczytnemi fotografie p. Adama Woronieckiego.

Oszukańcza kryda. Policya nowo-sądecka aresztowała kupca tamtejszego Stuba Zalzmanna za oszukańcze bankructwo.

Z partyi Stojałowczyków. Dr. Włodzimierz Lewicki, zwolennik ks. Stojałowskiego, który pod jego egidą starał się niedawno o mandat poselski, przesłał ks. Stojałowskiemu następujące pismo: „Z powodu politycznego stanowiska, jakie klub stronnictwa chrześcijańsko-ludowego zajął względem Czechów i innych Polaków w parlamencie austryackim, z powodu zawikłanych stosunków w łonie parlamentarnego klubu chrześcijańsko-ludowego i niejasnej polityki na zewnątrz, ściągającej na klub i na stronnictwo zarzuty nieszczerości względem ludu — nie mogąc pogodzić się z tą taktyką i z takim programem politycznej działalności, zgłaszam niniejszem moje ze stronnictwa wystąpienie".

Wieczór Moniuszkowski w Kijowie. Dnia 28 z. m. odbył się w Kijowie wieczór, poświęcony utworom Moniuszki. Udał się on świetnie. Teatr nowy był przepełniony. Każdy sonet na żądanie publiczności musiano powtarzać. Ustępy solowe śpiewał Myszuga, którego przyjmowano owacyjnie. Dyrektor kijowskiego Towarzystwa muzycznego, Winogradzkij, ofiarował Myszudze wieniec srebrny.

Z Omska piszą do *Kraju*: Wskutek prośby, wystosowanej przez proboszcza tutejszego do ministra dóbr państwa o uposażenie w ziemię kościoła w Omsku, cesarz zadecydował nadać temu kościołowi 99 dziesięcin ziemi uprawnej. Starania ks. proboszcza w ministerstwie oświaty o wykład religii w szkołach również uwieńczył pomyślny skutek. Wprowadzony został wykład religii w gimnazyach męskiem i żeńskiem, po 2 lekcye tygodniowo.

Konkursa rozpisują: Sąd krajowy w Czerniowcach na posadę oficyała kancelaryjnego II kl. w X kl. rangi. Termin do 30 bm. — Starostwo w Cieszanowie na posady zastępców prowadzących metryki izraelickie w Narolu miasteczku i Lipsku. Termin do 25 bm.

Zrozpaczony. Mikołaj Kordasiewicz, zasuspendowany adjunkt sądowy, brat właściciela fabryki dachówek na Janowskiem, chciał się wczoraj wieczorem powiesić, lecz mu przeszkodzono. Więc w dwie godziny potem, przerżnął sobie gardło nożem kuchennym. Pospieszono mu wnet z pomocą, zawieziono na klinikę chirurgiczną, gdzie prof. Rydygier założył mu rurkę oddechową i zeszył ranę. Do zamachu na życie popchnął Kordasiewicza brak zajęcia. Rodzina go utrzymywała, ale on nie chciał jej być dłużej ciężarem. Prawdopodobnie wyleczy się z rany i będzie żył.

Tragiczny wypadek na kolei. Dyrekcya kolei państwowej komunikuje nam: Przy pociągu ciężarowym, jadącym ze Stanisławowa do Husiatyna wykoleiły się w nocy z poniedziałku na wtorek między stacyami Jezierzany i Buczaczem lokomotywa i siedm wozów. Maszynista Cionka, palacz Dziuła i hamulczy Osuchowski zabici, kierownik pociągu Procak silnie, a dwaj konduktorzy lekko stłuczeni, przyczyna dotąd niewiadoma. Ruch osobowy odbywał się wczoraj przez przesiadanie. W nocy przeszkoda ruchu została usunięta.

Wędrowna muza. W Krakowie wystawiono onegdaj nową komedyę Bałuckiego p. t. „Wędrowna muza," przedstawiającą życie aktorów trupy prowincyonalnej. Komedya ta, napisana pesymistycznie, niepodobała się bardzo, zarówno publiczności, jak i krytyce. Dzienniki krakowskie zgodnie uznają ją za najsłabszy utwór sceniczny, jaki dotychczas wyszedł z pod pióra tego znakomitego komedyopisarza. Niebawem podamy o niej obszerną recenzyę.

„Brygidki," zakład karny na ulicy Kazimierzowskiej, przeniesiony zostanie do Stryja. Ma to być już stanowczo zadecydowanem.

Tragedya w cyrku. W Meranie koń cyrkowy podczas przedstawienia kopnął kopytem dyrektora cyrku, 25-letniego Ballaya i zabił go na miejscu.

Henryk Opieński. W koncercie, który się odbędzie dnia 9 listopada w sali Domu narodnego na dochód wdów i sierót po literatach i artystach weźmie między innymi udział p. Henryk Opieński, skrzypek znakomity, o którego talencie i sukcesach oddawna najpochlebniejsze dochodziły nas echa. Pan

Opieński jest wielce zajmującą i bogato uposażoną artystyczną indywidualnością: ukończył on studya chemiczne i otrzymał już nawet posadę rządową, ale porzucił wygodną i spokojną przystań, ulegając nieprzepartemu pociągowi do muzyki. Postanowił w zupełności poświęcić się sztuce; poparty radą i opieką swego przyjaciela, genialnego Paderewskiego, który wysoko ceni jego zdolności, udał się do Paryża (przedtem był uczniem krakowskiego konserwatoryum) gdzie brał przez lat kilka lekcye od znanego mistrza Władysława Górskiego, a następnie kształcił się w Berlinie u prof. Urbana.

Obecnie p. Opieński jest skończonym artystą i wśród wirtuozów europejskich wybitne zajmuje miejsce. Przedewszystkiem rozporządza on wyborną techniką, która pozwala w usługach niezwykłej inteligencyi pokonać wszelkie trudności. Zresztą posłuchajmy, co głosiły dzienniki o koncercie z którym p. Opieński wystąpił 18 b. m. w Krakowie, a będziemy mieć najlepsze wyobrażenie o zaletach gry jego. Oto *Nowa Reforma* pisała: „Program koncertu był bardzo interesująco zestawiony. Na wstępie odegrane Adagio i Allegro Schumanna pozwoliły p. Opieńskiemu popisać się podstawowemi zaletami gry, a w szczególności wykazać ton jasny, przejrzysty, pociągnięcie smyczka spokojne i pewne, w interpretacyi zaś doskonałe zrozumienie utworu. Zalety techniki, rozwiniętej bardzo ładnie, błyszczały w Preludyum Bacha, a Andante (tegoż samego kompozytora) dopełniło wraz z niem korzystnego wrażenia gry koncertanta. Brawurowym popisem i kulminacyjnym punktem programu było świetne Rondo Capriccioso Saint-Saënsa, odegrane śmiało, błyskotliwie z elegancyą i brawurą, a mimo to z wzorowem poszanowaniem tekstu. W ogóle w grze p. Opieńskiego jako podstawowa cecha i zaleta ujawnia się zdrowy kierunek, a mianowicie wielki spokój i miara artystyczna, obok zupełnego opanowania strony technicznej, co przy [illegible] tonu [illegible] i wrodzonej inteligencyi muzycznej wykonawcy pozwala mu osiągać sukces. Darzony obficie oklaskami grał artysta na program „Melodyę" Paderewskiego. Wielkiem uznaniem nacechowane było wykonanie pieśni z opery Wagnera „Meistersinger von Nürnberg", „Kołysanki" własnego utworu i brawurowego „Mazurka" Wieniawskiego, który zakończył popis."

Jako kompozytor zajmuje p. Opieński dość wybitne stanowisko w szeregu naszych muzyków, jakkolwiek pod względem ilościowym, jego dorobek artystyczny jest jeszcze bardzo nieznaczny („Kołysanka" i „Trzy pieśni"). Oto co pisze *Czas*: „W opracowaniu tych utworów bardzo starannem i wykwintnem dużo jest wiedzy, gustu, rozwiniętej rutyny pianistycznej, dużo charakterystyki i podniosłego nastroju. Nie znajdzie się tam ani jednego banalnego zwrotu, raczej [illegible] pomysłów, które w wielu miejscach bardzo są trafne i udatne i o niemałym świadczą talencie".

Ślub. Dnia 15 października zawartym został w Ocieca, powiecie mieleckim, związek małżeński między hrabianką Mimi Romer a panem Tomaszem Wyddigą, właścicielem rozległych dóbr w Hrubieszowskiem. Gości w liczbie sześćdziesięciu kilku osób, najbliższej i dalszej rodziny jako i przyjaciół, [illegible] starożytną polską, serdeczną gościnnością, pełna wdzięku gospodyni domu, hrabina Wanda Romerowa.

Obrzęd ślubny odbył się w ślicznym kościółku ocieckim; związek młodej pary pobłogosławił ksiądz Wyddiga, stryjeczny brat pana młodego i zakończył piękną, wzruszającą mową do nowożeńców. Do kościoła wyruszył orszak w 38 ekwipażach, między którymi zwracały uwagę wspaniałe powozy pana młodego, zaprzężone w śliczną czwórkę rosłych koni, cały przystrojony kwiatami i otoczony liczną bandą krakusów.

Pan młody wystąpił we wspaniałym polskim stroju, jak również większa część panów. Wdzięk [illegible] dwóch małych Jabłonowskich, [illegible] panny młodej w roli paziów.

Powracających nowożeńców powitały salwy moździerzowe, pięknie iluminowany ogród a z serdeczną przemową, chlebem i solą czekała starszyzna gromady ocieckiej z wójtem na czele. Staropolskim zwyczajem wypito na weselu [illegible] zdrowie [illegible] toasty, przy [illegible] wesołe a prym w [illegible] wiedli hr. Zygmunt Romer i p. Stanisław Wyddiga.

Nadeszły też liczne telegramy z różnych stron świata, pozdrawiające od błogosławieństwa Ojca świętego. — Po kolacyi rozpoczęto ochocze tańce, które [illegible] do białego dnia.

Z najbliższej rodziny byli: pani Teresa Wyddiga matka pana młodego, pp. Stanisławostwo Wyddigowie, p. Marya Wieczorowska babka panny młodej, p. Jabłonowska siostra z mężem, Karolowie Wilczkowscy, Polityłłowie, panna Głogowska, Zbigniewowie Horodyscy, Antoniowie Horodyscy, dalsi: rodziny Romerów, Rejów, Gorajskich, Skrzyńskich, Szaszkiewiczów, Bielańskich, Dolańskich, [illegible] Jaroszów [illegible] wiele innych, a wszyscy wynieśli niezatarte wspomnienie miłych, swobody i wesela pełnych chwil spędzonych w gościnnym domu.

Więzień Pawlak, [illegible] lat 21 z m. ze Lwowa, schwytany został w Pieniakach i odstawiony do sądu karnego.

Syn jenerała Hurki rabusiem. Wspominaliśmy już przed kilku dniami o napadzie w Monte Carlo, jakiego dokonał syn jenerała rosyjskiego Hurki na panu Połowcewie. Napad dokonany był z niesłychanem zuchwalstwem i zręcznością. Obecnie w pismach paryskich znajdujemy sprawozdanie obszerne:

W niedzielę do biura policyi paryskiej nadeszła depesza, zawiadamiająca, iż dygnitarz rosyjski pan Połowcew, został w Monte Carlo zraniony podczas napadu i rabunku, i że, według wszelkiego prawdopodobieństwa, napastnik udał się w drogę do Paryża. Zawiadomienie głosiło, że napastnik był człowiek młody, elegancko ubrany, mówiący dobrze po francusku, że wreszcie napastowany [illegible] w czasie walki, która się odbyła w pokoju hotelowym. Zarządzono wnet [illegible] udał się [illegible] policyi bezpieczeństwa.

W poniedziałek, o godzinie 9½ rano, po przybyciu pociągu pospiesznego z Nizzy, z wagonu pierwszej klasy wysiadł młodzieniec [illegible] rysopisem. Inspektor Ha[illegible] zbliżył się do przybysza i poprosił go, aby [illegible].

— A! — rzekł przybysz spokojnie — rozumiem. Czego żądacie? — zapytał. A więc tak. Zabrałem mu 60.000 franków, które mam w walizie. — [illegible] o nic więcej.

Złoczyńcę uwięziono natychmiast.

Według zgromadzonych informacyi, ofiarą rabunku padł pan Połowcew, senator rosyjski, zamieszkały chwilowo w Paryżu, rue Cambon 41. Od kilku lat p. Połowcew spędza zimy w Monte Carlo, gdzie stale bywa w Grand Hotel. W chwili obecnej hotel ten nie jest jeszcze otwarty dla publiczności, jednakże p. Połowcew, przyzwyczajony do tamtejszego swojego mieszkania, uparł się, aby zamieszkać w hotelu. Zajął tedy wraz z żoną i służbą wielki apartament w lewem skrzydle hotelu, wychodzącem na uliczkę, gdzie prowadzona jest budowa innego hotelu, Ermitage.

P. Połowcew spędził wraz z żoną wieczór w „Cercle des Etrangers", skąd pani Połowcowa powróciła do hotelu około godziny 10 wieczorem, zamknęła okiennice tarasu, na które wychodzi okno apartamentu, i położyła się spać. W godzinę później powrócił do domu i pan Połowcew, który oczekującej na niego służbie kazał się udać na spoczynek i zaczął się sam rozbierać.

Zaledwie zgasił lampę elektryczną, umieszczoną u wezgłowia, gdy lekki szmer zwrócił jego uwagę. Zaczął nasłuchiwać i doszedł do przekonania, iż ktoś po omacku idzie ostrożnie przez pokój. Wyciągnął rękę i przesunął zasuwkę. Światło elektryczne zalało pokój, a w tem świetle p. Połowcew dostrzegł człowieka, który trzymał rękę na kasetce, zawierającej banknoty i kosztowności. W tej chwili zbój rzucił się na pana Połowcewa i zadał mu w głowę kilka uderzeń laską hebanową. Siła uderzeń była tak wielka, że laska pękła. Wówczas pan Połowcew usiłował pochwycić sznurek od dzwonka, aby zaalarmować służbę. Napastnik wyrwał mu sznur z ręki i, aby przeszkodzić mu krzyczeć, rękę prawą wtłoczył mu w usta. P. Połowcew ugryzł silnie rękę zbrodniarza, który puścił swoją ofiarę, pochwycił kasetkę, skoczył przez okno i uciekł.

Kasetka zawierała 60.000 fr. w banknotach francuskich, 8.000 lirów włoskich i klejnoty wartości 30.000 franków.

Teraz dopiero p. Połowcew mógł zaalarmować służbę. Meble w pokoju były w nieładzie, a całe łóżko zbroczone krwią. Przeniesiono tedy poranionego do pokoju żony, gdzie wezwany lekarz stwierdził liczne sińce i stłuczenia, nie znalazł jednak żadnej poważniejszej rany.

Natychmiast zawiadomiono policyę, która przez noc całą dokonywała poszukiwań daremnych. Po wschodzie słońca, na zasadzie śladów i plam krwawych, stwierdzono, iż zbój wszedł do hotelu przez ogród sąsiedni, następnie wdrapał się na dach, pokrywający werandę table d'hôte'u, a przez otwarte okna dostał się do pokoju. W ogrodzie przyległym znaleziono kasetkę, porzuconą na ziemi; zbrodniarz wziął pieniądze, pozostawił zaś klejnoty. Pan Połowcew dał dokładny rysopis zbrodniarza: był to człowiek młody, tęgo zbudowany, blondyn, w ciemnem ubraniu, w czapeczce podróżnej na głowie.

Przy rewizyi w paryskiej prefekturze policyi znaleziono przy zbóju tylko 43.300 franków w banknotach francuskich i 7.500 lirów włoskich. Aresztowany miał na palcach bogate pierścienie, między innemi jeden z przepięknym szafirem.

— Pieniądze — zeznał w czasie badania — pochodzą od Połowcewa. Nazywam się Mikołaj Hurko.

Dalsze śledztwo wykryło, iż zbrodniarz po dokonaniu rabunku, piechotą poszedł z Monte Carlo do Beaulieu, gdzie o godzinie 7 zrana wsiadł na kolej. Odległość z Monte Carlo do Beaulieu wynosi 11 kilometrów.

Polskie śpiewaczki. W teatrze Costanzi, w Rzymie, śpiewa obecnie, w sezonie jesiennym, panna Janina Łukaszewska, obdarzona ładnym głosem mezzo-sopranowym. Choć panna Łukaszewska śpiewa role drugorzędne, krytyka zwraca na nią uwagę i chwali jej piękny głos oraz dobrą szkołę. Na czas sezonu karnawałowego zaangażowano na dwanaście przedstawień w teatrze Argentina, w Rzymie, pannę Reginę Pinkiertównę, znakomitą śpiewaczkę koloraturową, razem z tenorem Marconim.

Odznaczenie Polaka. Pan Władysław Falkowski (ze Zboisk), członek jarosławskiego Towarzystwa chowu drobiu i królików, tudzież autor doskonałego ilustrowanego dzieła pt. „Chów królików", został zaproszony przez odnośny komitet do wzięcia udziału w „Wystawie jubileuszowej królików", która się odbyła w Towarzystwie ogrodniczem w Wiedniu między 10 a 13 września b. r. Pan Falkowski nie odmówił swego udziału i wysłał na wystawę jedną rasę królików w dwóch prześlicznych odmianach, tudzież egzemplarz wspomnianego powyżej dzieła. Tak króliki, jak i dzieło, zwróciły uwagę znawców i zyskały uznanie. Za pierwsze przyznano panu Falkowskiemu dwa medale bronzowe — za drugie medal srebrny. Nadmienić musimy, że p. Falkowski był jedynym Polakiem, który w jubileuszowej wystawie drobiu i królików brał udział.

Ofiary. Pani Marya Bilińska z Łanowic przysłała na nasze ręce 1 zł. zamiast oświecania grobu dziecka, przeznaczając tę kwotę na głodne dzieci. Komitet zarządzający funduszem dla „głodnych dzieci" raczy tę kwotę odebrać w administracyi naszego pisma.

Zmarli. W Kulmatyczach Barbara z Berezowskich hrabina Łosiowa, właścicielka dóbr ziemskich, lat 68. Pogrzeb w piątek w Sądowej Wiszni. — W Sanoku Berta z Langów Dunka de Sajo, lat 46. — We Lwowie Albina z Zamojskich Kociatkiewiczowa, lat 70; Helena Planner de Pindersheim, córka pułkownika, lat 25; Maurycy Diamant, kupiec i właściciel realności, lat 66. Zmarły znanym był w szerokich kołach muzycznych z tego, że był jednym z najlepszych we Lwowie dyletantów skrzypków.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano + 8, w poł. +12 R. Bar. 766. Podnosi się. Pogoda.

Z rozmyślań osła.

Zarzucają ośle, że kopnął lwa nieżywego. Jakto? miałżeby kopać lwa żywego?

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś o godzinie 8 mej „Dziady", dzieło muzyczne w 4 odsłonach Stanisława Moniuszki, oraz „Zamek na Czorsztynie czyli Bojomir i Wanda", opera komiczna w 2 aktach Karola Kurpińskiego. We czwartek po raz pierwszy „Gejsza czyli historya japońskiej herbaciarni", operetka w 3 aktach z prologiem, libretto Oven Halla, muzyka Sidneya Jonesa. W piątek po raz drugi „Gejsza". W sobotę po południu „Chory z urojenia", wieczorem „Gejsza".

W wielkiej sali hotelu Bellevue z dniem 3 b. m. otwartą zostanie restauracya pod zarządem M. Fleischmana. Codziennie koncert smyczkowy naprzemian każdej muzyki wojskowej pod osobistem kierownictwem swego kapelmistrza. Wspaniałe oświetlenie elektryczne.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** W sobotę odbyło się w teatrze skarbkowskim galowe przedstawienie ku uczczeniu setnej rocznicy odrodzenia literatury ruskiej. Wieczór rozpoczął się prologiem w dwóch odsłonach, napisanym przez p. Iwana Frankę. W pierwszym akcie widzimy starą Kozaczysnę, schodzącą do grobu wśród mroków nocnych, oświetlonych łunami pożarów, w drugim akcie ukazuje nam się o świcie odrodzona młoda Ukraina. Obie te epoki ucieleśnione były w osobie jednego Kozaka, którego z zapałem i wielkiem przejęciem się odtworzył p. Łopatyński. Kiedy po wymówieniu ostatnich słów prologu: „Szcze ne wmerła Ukraina i nigdy ne wmre" zapadła kurtyna, ktoś na trzeciem piętrze zanucił ruski hymn narodowy, zaczynający się od tych samych słów. Wszyscy powstali z miejsc i całe audytoryum odśpiewało stojąc dwie zwrotki tego hymnu.

Potem nastąpiła kantata, skomponowana przez ks. Kiszakiewicza do słów Szewczenki, odśpiewana przez chór mięszany ruskiego towarzystwa śpiewackiego „Bojan". Następnie artyści teatru ruskiego odegrali „Natałkę Połtawkę". Wodewil ten napisany przez Kotlarewskiego, urozmaicony licznymi pieśniami kompozycyi Łysenki odegrany był bardzo dobrze. Jako wykonawcy odznaczyli się głównie pani Łopatyńska w roli Natałki i p. Gembicki w roli Rudego. Pierwsza, obdarzona bardzo przyjemnym i dość silnym głosem, śpiewała swoje piosenki z wielkiem uczuciem, uwydatniając głównie tęsknotę, która się prawie w każdym tonie przebija. Pan Gembicki grał doskonale.

Po „Natałce Połtawce" odśpiewał znowu chór Bojana „Wieczornicę" Niszczyńskiego, zakończył zaś wieczór obraz z żywych osób, przedstawiający apoteozę odrodzenia.

Teatr był pełny i wyglądał bardzo uroczyście z tego powodu, że większość publiczności była w stroju balowym.

* **Ks. Jan Badeni.** Studya i szkice. Kraków. Nakład autora. 1898. — Drukowane w ciągu ostatnich kilku lat w różnych czasopismach krakowskich, lwowskich, warszawskich i poznańskich pomniejsze studya i szkice, zebrał obecnie ks. Badeni w całość, która obejmuje trzy obszerne tomy. Większa część tych prac ma tak pod względem literackim jak i pod względem aktualności treści niepoślednią wartość. Do takich między innemi należą w dwóch pierwszych tomach: „Święty Cyryl biskup aleksandryjski", „O. Jan Bosco i misye OO. Salezyanów w południowej Ameryce", „Kazimierz Sarbiewski", „Misya mołdawska za Zygmunta III", tudzież „Misye szwedzkie" niesłychanie interesujące już z samego względu na stosunek do Polski. W tomie trzecim znajduje się mnóstwo drobiazgów felietonistycznych, odnoszących się do nowszych czasów, jak: „Niedziela w Krakowie", „Nasza prasa robotnicza i ludowa", „Kraków a Lwów", „Radykali ruscy" i t. d. Wszystkie te utwory czyta się z ogromnem zajęciem, a zarazem podziwia się w nich skrupulatność autora w badaniach rzeczy przeszłych, a wielki dar obserwacyjny i nader trafny pogląd na sprawy bieżące. W jak szczupłych ramach umie czasem ks. Badeni zamknąć myśl głęboką i jak ją ładnie umie przedstawić, dowodzi najlepiej szkic zatytułowany w zbiorze: „Sternicy opinii", który poniżej w całości przytaczamy:

„Czterech nas siedziało na wątłej łodzi, rzucanej na przemian to wschodnimi to zachodnimi wichrami. Łódź podnosiła się na chwilę w górę, zdawało się pod stropy gwiazd; to znów, zdawało się, na dno morza spadała.

Czterech nas siedziało. Złożyliśmy wiosła i kłócili się ze sobą. Czasem zimna fala wpadła do łodzi, zlała twarze i na chwilę zapał ostudziła. Wtedy mierzył każdy, wiele już wody do łodzi się nalało i wołał: „Źle! Trzebaby, panowie, wspólnemi siłami o wspólnym ratunku pomyśleć!"

Ale fala przepłynęła i znów po dawnemu krzyczeliśmy, rozprawiali, zapominając o morzu, o wichrze, o burzy. Cóż dziwnego, byliśmy przedstawicielami czterech stronnictw, redaktorami czterech organów! Z czterech różnych punktów widzenia: z czarnego, szarego, różowego i czerwonego, dyskutowaliśmy jaką farbą należało łódkę naszą pomalować, aby bałwany od niej uciekały, a rekiny, otoczywszy wiankiem, zaryczały hymn tryumfalny.

Łódź przechylała się coraz bardziej, burza szalała coraz groźniej; lecz cóż nas łódź, cóż nas burza obchodziła? A nuż, choćby na minutę przed utonięciem uda się odnieść tryumf? Nuż czerwony, nuż szary, nuż i trzeci utonie, a ostatni, z uczuciem spełnionego obowiązku, wezwie na świadków wichry, bałwany, rekiny i zawoła:

— Patrzcie i osądźcie! Gdyby mię słuchali, gdyby byli polakierowali łódkę na kolor, jaki im radziłem, nie byłoby do tego przyszło!"

Część ekonomiczna.

Ceny zboża. Wiedeń 1 listopada. Pszenica na na wiosnę 9·48; żyto na 8·18; owies na wiosnę 6·18; kukurudza na maj-czerwiec 4·76. Spirytus 18·80—18·90.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów 2 listopada 1898.

Usposobienie niezmienne, ceny się utrzymują. Jedynie w spirytusie tendencya słabsza.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica got. 8·75 do 9·—, nowa lub na termina 0·00—0·00, żyto gotowe 7·50 do 7·75, nowe lub na termina 0.00—0·00, owies obroczny stary 0.—0.00, owies nowy gotowy 6·30—6·50, jęczmień pastewny 5·75 do 6·25, jęczmień browarniany 6·50 do 7·25, rzepak 11·— do 11·25, lnianka 0.— do 0·—, groch pastewny 5·75 do 6·00, groch do gotowania 6.75 do 9·—, wyka 0·— do 0·00, bobik 0.00 do 0·00, hreczka 0·00 do 0·—, kukurudza nowa na termina 5·30 do 5·50, stara 5·75 do 6·20, chmiel nowy za 56 kl. 70·— do 120·—, koniczyna czerwona 45·— do 53·—, koniczyna biała 35·— do 45·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka 15·— do 17·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy 17·— do 17·50, spirytus na termina 14·25 do 14.75.

Telegramy Przeglądu.

Jerozolima 2 listopada. Z wielką okazałością odbyło się tu onegdaj uroczyste poświęcenie nowej kirchy Zbawiciela przy współudziale wielu dostojników duchownych i świeckich. Cesarz Wilhelm wygłosił mowę, w której powiedział, że łaska Boża pozwala mu urzeczywistnić serdeczne życzenie jego dziadka i ojca i w rocznicę reformacyi dokonać aktu poświęcenia świątyni ewangelickiej w mieście, w którem chrześcijanie wszystkich wyznań zanoszą podziękę za łaskę zbawienia, na gruncie pamiętnym przez miłosierną pracę zakonu Johanitów.

Po wjeździe do Jerozolimy cesarz wystosował do wielkiego księcia badeńskiego telegram: „Właśnie wróciłem z kościoła Grobu Pańskiego. Świadomość, że się jest na miejscu, na którem stał się cud największy, zbawienie ludzkości przez śmierć naszego Odkupiciela, jest głęboko wzruszającą i podniosłą. Bawi tu wiele rodaków, wszyscy w nastroju niezwykłym. Pogoda przecudna. Sułtan był tak grzecznym, że oddał mi kawał ziemi, na którym pozwoliłem wybudować kościół naszym katolikom niemieckim. Moi poddani katolicy niech z tego poznają, w jak poważnej opiece mam ich interesa religijne. Niechaj dla nich wszystkich wyniknie z tego radość i błogosławieństwo. Wilhelm".

Kawał ziemi, o którym tu mowa, jest to grunt zwany *Dormition de la Sainte Vierge*, odstąpiony cesarzowi przez sułtana. O oddaniu tego gruntu do użytku niemieckich katolików zawiadomił cesarz telegraficznie ks. kardynała Koppa i przewodniczącego niemieckiego Towarzystwa Ziemi Świętej, landrata Janssena w Akwizgranie.

Cesarz Wilhelm odbywa częste wycieczki w okolicę Jerozolimy, w których towarzyszą mu czterej beduini w malowniczym stroju z długiemi dzidami. Cesarz nosi niemiecki mundur podzwrotnikowy i długi biały płaszcz, ozdobiony piórami. Świta również przybrana w barwne mundury podzwrotnikowe lub tureckie. Z razu projektowano bardzo wiele takich wycieczek, jak do Jerycho, nad rzekę Jordan, do Ain Karin, gdzie jest syryjski dom sierot, do klasztoru Mar Saba, do muru żałoby żydów i t. d., jednakże z powodu upałów niektóre wykreślono z programu. W każdym razie zwiedzi cesarz Bajrut i Damaszek.

Paryż 2 listopada. Nowy gabinet już utworzony. Skład jego jest następujący: Dupuy prezydyum i sprawy wewnętrzne, Lebret sprawiedliwość, Freycinet wojna, Lockroy marynarka, Delcassé sprawy zagraniczne, Peytral skarb, Leygues oświata, Delombre handel, Viger rolnictwo, Krantz roboty publiczne, Guillain kolonie. Lista ta przyszła do skutku za poradą Freycineta; on to zwrócił uwagę Dupuy'a, że byłoby niestosownem w obec roli, jaką protestanci odgrywają w sprawie rewizyi procesu Dreyfusa, ażeby dwóch protestantów weszło do nowego gabinetu, mianowicie Ribot jako minister sprawiedliwości, a Freycinet jako minister wojny, jak Dupuy pierwotnie zamierzał. Z tego powodu przy układaniu listy ministrów, Ribota pominięto.

Z gabinetu Brissona weszli więc do nowego gabinetu Delcassé, Lockroy, Peytral i Viger. Lebret jest adwokatem i posłem z miasta Caen. Krantz i Delombre są wybitnymi członkami parlamentu francuskiego, projekt Delombra swego czasu posłużył ministrowi Peytralowi za podstawę do reformy podatkowej. Guillain jest osobistym przyjacielem szefa gabinetu Dupuy'a. Wczoraj wieczorem Dupuy przedłożył prezydentowi Faure'owi do podpisania dekret, mianujący nowych ministrów, a dziś przedstawi mu w pałacu elizejskim wszystkich członków nowego gabinetu.

Dziennik urzędowy ogłosi listę ministrów dopiero jutro, gdyż nowy rząd nie chce, aby go Paryżanie po swojemu nazwali „ministeryum zadusznem".

Co do sprawy Faszody nowi ministrowie w zupełności podzielają zapatrywanie p. Delcassé i godzą się na jego traktowanie całej rzeczy. W sprawie Dreyfusa gabinet zastosuje się do decyzyi trybunału kasacyjnego.

Paryż 2 listopada. Dzienniki wszystkich odcieni żądają ażeby ministrowie wojny, którzy kolejno potwierdzali winę Dreyfusa, mianowicie Mercier, Billot, Cavaignac, Zurlinden i Chanoine byli słuchani jako świadkowie przez trybunał kasacyjny i zeznali, jakie im były wiadome dowody winy Dreyfusa. Cavaignac sam w liście, wystosowanym do prezydenta Izby karnej trybunału kasacyjnego, żąda, ażeby go przesłuchano, gdyż on może sprostować niektóre twierdzenia radcy Barda, który był referentem przy rozprawie trybunału o dopuszczalności rewizyi.

Kanea 2 listopada. Wszyscy żandarmi, którzy dotychczas w mieście pełnili służbę bezpieczeństwa, opuszczą Kretę tymi dniami. Ludności mahometańskiej pozwolono zostać na Krecie, ale nikt nie chce korzystać z tego prawa, gdyż obawiają się, że przyjdzie ponownie do jakiejś katastrofy, skoro chrześcijanie wrócą do miasta i zobaczą straszne spustoszenie swych domów.

Peterburg 2 listopada. Rząd zaangażował 30 lekarzy do zwalczania dżumy w okolicy Samarkandu. W tej liczbie znajduje się także dziesięć kobiet-lekarek, gdyż wedle zwyczajów miejscowej ludności, wyznającej religię mahometańską, kobiety nie mogą być leczone przez mężczyzn. Pierwszy oddział lekarzy odjechał już przez Baku (nad morzem Kaspijskiem) do Samarkandu.

Konstantynopol 2 listopada. Porta doręczyła czterem mocarstwom notę zawierającą żądania jej co do wykonywania władzy zwierzchniczej na Krecie. W tym celu wymaga ona flagi tureckiej i choćby małego garnizonu na wyspie, mianowania gubernatorów zawsze za porozumieniem z Portą, wypłaty haraczu, wydawania wyroków sądowych w imieniu sułtana, wreszcie zamianowania jeneralnego prokuratora tureckiego. Ambasadorowie uważają te żądania Porty za niewłaściwe.

Oprócz tego rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Murawiew poruszył podczas ostatniego swojego pobytu w Paryżu sprawę zamianowania księcia greckiego Jerzego gubernatorem Krety. Między gabinetami rozpoczęła się już nawet wymiana zdań w tej sprawie. Porta zawiadomiona o tem, postanowiła zachować się wobec tego biernie.

Rzym 2 listopada. Agencya Stefaniego donosi, że wiadomości o groźnych stosunkach w Abissynii są bezpodstawne. Żołnierze i dowódcy rokowizan wrócili do swych rodzinnych stron. Podobno wskutek pośrednictwa książęty włoskich Menelik jest skłonnym przebaczyć Mangaszy, i w ten sposób cały zatarg załagodzić.

Genewa 2 listopada. Proces Luccheniego rozpocznie się 10 b. m. Powołano 50 świadków. Wylosowanie 40 przysięgłych już się odbyło. Dla reprezentantów prasy zarezerwowano 60 miejsc, dla publiczności 90. Luccheni domaga się koniecznie, ażeby mu pozwolono odczytać na zakończenie rozprawy mowę, która ma wedle słów jego być „apologią wielkiej sprawy anarchistycznej".

Wiedeń 2 listopada. Cesarz wraz z arcyksiężną Maryą Waleryą byli dziś o godzinie 8 rano w kościele OO. Kapucynów i modlili się w podziemiach przy sarkofagach cesarzowej Elżbiety i arcyksięcia Rudolfa. Cesarz odwiedził następnie miejsce spoczynku swych rodziców i braci, poczem, po półgodzinnym pobycie w kościele, powrócił z arcyksiężną do Burgu.

Arcyksiężna Stefania ze swą córeczką Elżbietą udały się dziś rano z Laxenburgu do Mayerlingu, gdzie uczestniczyły w odprawionem w tamtejszej kaplicy cichem nabożeństwie żałobnem za duszę ś. p. arcyksięcia Rudolfa, poczem powróciły do Laxenburgu.

Grecka para monarsza udała się dziś przez Tryest w drogę do Aten.

Paryż 2 listopada. Dzienniki tutejsze oświadczają, że opuszczenie Faszody przez Francuzów jest niemożliwem. *Figaro* wyraża przekonanie, że opuszczenie Faszody nie byłoby w żadnym razie ubliżeniem dla Francyi, natomiast byłoby szaleństwem, gdyby z powodu Faszody wybuchła katastrofa. *Siècle* mniema, że Marchand opuścił Faszodę bez zamiaru powrócenia do niej.

HOTEL IMPERIAL
pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.
Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 2 listopada. T. hr. Mięczyński z Wielkiego. S. baron Hagen z Wielkich Ócz. T. br. Harsdorff z Swistelnik. A. hr. Romer i W. Ścigalski z Krakowa. Pr. K. Hlibowicki, P. J. Prima i radzca L. Szechowicz z Przemyśla. F. Cukrowicz i dr. A. Żukowski z Stanisławowa. S. Niesabitowski z Uherca. J. Frauenberg z Żółkwi. E. Lundgren ze Sztokholmu. A. Schalk z Chabówki. L. Pilzer z Żywca.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 2 listopada. Leonia Kobylańska z Snowidowa. Zofia Potocka z Rukomysz. Edm. Lityński z Litwinowa. Gabryela Łempicka z Hołego. Julia Garapichowa z Kalnego. Antoni Theodorowicz z Dzikowa. Georg Macintosh ze Stryja. Jan Szumpeter z Buska. Bolesław Dwernicki z Zawala. Aleks. Sadowski z Podola. Szczęsny Podolski z Paszowy. Antoni Garapich z Zagórza. Wanda Zaleska z Podola. Zygmunt Sternheim z Berlina.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 2 listopada. A. Szeliski z Królestwa. Ks. Watulewicz z Sambora. M. Lustig z Kołomyi. K. Lipiński z Sanoka. A. Prock z Linca. J. Löw z Wiednia. A. Dyrdoń z Podwołoczysk. H. Patek z Pilzna. W. Arway z Jarosławia.

HOTEL FRANCUSKI
we Lwowie, plac Maryacki.
W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony
(K. Proksch).

Przyjechali dnia 2 listopada. Z. Łukowacki z Nahaczowa. J. M. Giżycki i P. Witoszyński z Krakowa. Wł. Niedźwiecki z Wańkowic. P. Ungarowa z Drohobycza. Fr. Germann z Glachau (Prusy). P. Kaliniewicz z Stanisławowa. P. Skolimowski z Magdaleńki. P. Niwicka z Bortnik. J. Neuhaus, K. Appelt, J. Singer, S. Kallman, P. Teichner, J. Schmid, A. Wellisch, Stan. Szumlakowski i P. Ziegler z Wiednia. P. Wierzchleyskie z Płaucza. Fr. Medzicky z Pragi.

Lwów 2 listopada. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 209.00 do 211·00. Kolej Lwowsko-Czern-Jasska po 200 zł. w. a. 290.00 do 293·00. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 375.— do 385.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205.— do 212.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 260 — do 265.—. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 208.50 do 211.00.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat z 10 proc. prem. 110.00 do 110.70, 4 i pół proc. los. w 50 lat 100·00 do 100.70, 4 proc. los w 60 lat 96.60 do 97.30. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.90 do 101.60. Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 98.00 do 98.70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97.30 do 98.00, 4 proc. los. w 41 i pół latach 97.30 do 98.00, 4 proc. los. w 56 lat 94.85 do 95·55.

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 97.00—97.70, Bukowińskiego fund. propin 5 proc. 102.50 do —.—, Kom, Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.30 do —.—. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97·50 do —.—. Pożyczki kraj. 6 proc. 104·00 do —.— 4 proc. z 1893 r. 97·20 do 97.90, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 94·80 do 95·50.

Monety. Dukat cesarski 5.62 do 5.72. Napoleondor 9.49 do 9.59. Półimperyał 9.47 do 9.57. Rubel rosyjski papierowy 127.20 do 128.20. 100 marek niemieckich 58.70 do 59·10.

9)

REGINA

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

JULIUSZA LERMINA.

(Ciąg dalszy).

Lorys odwrócił się, głos ten poznawał.

— To waćpan, kochany kawalerze — zawołał, otwierając mu ramiona — jakże się cieszę, że waćpana oglądam! Cóż tu waćpan robisz?

Kawaler Blache, uściskał swego pupila serdecznie.

— Tak, to ja — rzekł. — Przybyłem tu, żeby zobaczyć, jak ten osioł... mówię o Buonapartym.... jak ten osioł, powiadam, da sobie radę. To odzyskanie korony, to cud prawdziwy, cud dyabelski, ma się rozumieć. Nasz król dał dowód wielkiej godności, że nie czekał na przywłaszczyciela u wrót pałacu. Postąpienie takie jest wprost szczytnem. Monarcha prawowity nie zadaje się z taką hołotą. Wiem, że wielu szaleńców zachwyca się tym zbiegiem, tym niepoprawnym zbrodniarzem, który w dwa miesiące zdołał ubroić armię, którego lud jutro monarchą zapewne ogłosi. Ci, co się tem wszystkiem zachwycają, to głupcy... nie rozumieją, jak dalece najazd jest pożądanym. Te ostatnie wypadki nie pozbawione są jednak pewnej wielkości — szatańskiej ma się rozumieć.

Kawaler mówił wogóle półgłosem, na całe gardło ciskając tylko obelgi. Czy poznawano się na tych potępieniach i pochwałach dwuznacznych? Bardzo wątpliwe. Fanatycy są najmniej przenikliwymi ludźmi pod słońcem. Słuchali tych słów, przytakując im uśmiechem.

Nagle wszyscy goście posunęli się ku drzwiom — wszedł mężczyzna lat około czterdziestu, wytwornej postawy i stał się odrazu celem wszystkich spojrzeń.

Kawaler Blache sunął za innymi. Lorys sam pozostał i zaciekawiony, zbliżył się także. Nowoprzybyły witał wszystkich z uprzejmą łaskawością, świadczącą, że przyjmuje te hołdy jako sobie należne.

Lorys dotknął ramienia hr. de Trémoville.

— Kto to taki? — zapytał go szeptem.

— Czyż go nie znasz? — odparł szeptem również zagadnięty. — To p. de Malarvie, jeden z najwierniejszych sług Jego Królewskiej Mości, właściwie jego konfident, jedyny, który mógłby przeciwdziałać wpływom p. de Blacas.

— A ów młodzieniec, co z nim przyszedł?

— To jego syn. Ale... à propos, mój drogi, dam ci przyjacielską przestrogę.

— Jaką?

Trémoville odciągnął Lorysa do framugi okna:

— Dopuszczam się wielkiej niedyskrecyi — rzekł — obiecaj mi zatem, że nie wspomnisz o tem nikomu.

— Znasz mnie przecie, Trémoville...

— Nie zdradzisz się nawet przed panią de Luciennes?

— Dobrze. Ale dlaczego?

— Bo, jak mi mówiono.... baron de Malarvie jest, z woli króla, konkurentem do ręki markizy.

Jerzy stłumił okrzyk gniewu.

— Zuchwalec! — mruknął — czyż nie wie, że pani de Luciennes mnie swoją rękę obiecała?

— Pozwól mi zwrócić sobie uwagę, że było to chyba zobowiązanie poufne, prywatne, bo nikt nie wiedział o tych zaręczynach, ja nawet.

Jerzy usta zagryzł. Trémowille miał słuszność, w pierwszej chwili oburzenia, młodzieniec zdradził tajemnicę nietylko swoją. Lecz było już zapóźno się cofać.

— Dam ja temu spóźnionemu konkurentowi nauczkę — mruknął.

— Nie pozwoli on się usunąć bez walki. Zresztą, jak mi mówiono, król obiecał mu, że w dniu ślubu z panią de Luciennes, obdarzy go tytułem markiza... i uposażeniem książęcem. Bądź co bądź, będziesz miał trudny orzech do zgryzienia. Pan de Malarvie oddał świeżo znaczną usługę królowi.

— Jaką?

— Nie pytaj mnie o arkana wyższej polityki, to nie moja rzecz.

Lorys chciał go jeszcze badać, gdy rozsunęły się szeregi i weszła markiza.

Była ubrana w suknię powłóczystą, atłasową białą, nie miała na sobie ani jednego klejnotu — wyglądała jak schodzący z piedestału posąg marmurowy.

Zanim Lorys zdążył podejść do niej, zbliżył się p. de Malarvie i powitał ją głębokim ukłonem. Podała mu rękę.

— Miło mi pana powitać — rzekła. — Panowie wiecie zapewne, że p. de Malarvie wykazał nam do jakich granic poświęcenie posunąć się może. Dzięki jemu zawarte zostało chwilowe zawieszenie broni pomiędzy naszymi dzielnymi Wandejczykami i armią przywłaszczyciela.

— Zawieszenie broni! — podchwycił Lorys, chcąc się naprzód wysunąć. — Czyż obowiązkiem żołnierzy Jego Królewskiej Mości nie było raczej walczyć na śmierć, odciągając wojska Buonapartego jak najdalej od granic?

P. de Malarvie odwrócił się ku młodzieńcowi, zdziwiony zapewne, że mu kto śmie przeczyć.

— Wicehrabia de Lorys — przedstawiła go markiza, siadając na kanapie i zapraszając Wandejczyka, aby miejsce przy niej zajął, podczas gdy inni otoczyli ich kołem. — Panie de Lorys — rzekła, zwracając się do stojącego opodal Jerzego — jesteś pan dzielnym sługą królewskim, lecz nie wyszedłeś z dobrej szkoły politycznej. Niech cię to nie obraża, kochany kawalerze Blache. Powinieneś był wytłómaczyć twojemu pupilowi, że czasami trzeba robić pewne ustępstwa, dla uzyskania ważniejszych korzyści. Jeśliśmy dozwolili spocząć naszym najdzielniejszym obrońcom, to tylko dla zdobycia w ten sposób ważnych odszkodowań. P. Fouché poddał się tym drażliwym układom i Jego Królewska Mość, przy danej sposobności, okaże mu swe zadowolenie.

— P. de Fouché! — zawołał młodzian, podrażniony temi słowy, a jeszcze bardziej uśmiechem, którym młody p. de Malarvie podkreślał — więc wchodzimy już w układy z królobójcami?

Zapanowało milczenie lodowate: Lorys swoją szczerością wszystkich w zakłopotanie wprowadził. Tylko markiza nie utraciła zwykłej przytomności umysłu.

— To wyższa dyplomacya, panie de Lorys — rzekła. — Spodziewam się zresztą, że mnie waćpan swojem zaufaniem zaszczycasz.

Jerzy zbladł. Po głosie Reginy zmiarkował, że wielką nieostrożność popełnił i to w chwili pojawienia się groźnego rywala.

Zapanował więc nad gniewem i rzekł:

— Oddaję się do rozporządzenia pani, proszę mi przebaczyć moją krewkość.

— Tłómaczę ją zapałem młodzieńczym i szczerem ukochaniem naszej sprawy — rzekła z uśmiechem pobłażliwym, który rozradował serce młodzieńca.

Następnie Regina zwróciła się do innego gościa.

— Panie de Trézeo — mówiła — dostałam dziś rano bilecik od p. de Bourmont: chodzi mu bardzo o to, aby zastąpiono jak najprędzej p. de Chambois, dzielnego zapaśnika, poległego w walce z jakobinizmem. Wiadomo waćpanu, jak nam zależy na otoczeniu namiestnika królewskiego ludźmi, oddanymi z duszą królowi. Wręczyłam panu nominacyę. Czyś już wybór uczynił?

Lorys drgnął. Był to dla niego wieczór przykrych niespodzianek. Więc pani de Luciennes rekrutowała oficerów dla armii Napoleona!

— Poleciłem wybór p. de Trémoville — odparł p. de Trézeo — i wiem, kogo chciał mianować.

— Któż jest więc nowym porucznikiem, panie de Trémoville? — spytała.

— Ku mojemu wielkiemu żalowi, pani markizo, przyznać muszę, żem doznał zawodu. Młodzieniec, któremu przeznaczałem tę szarżę, przyjąć jej nie chciał.

— A był-że to wierny poplecznik naszej sprawy?

— Jeden z najwierniejszych i najdzielniejszych.

— Jak się nazywa?

— Dałem słowo honoru, że go nie zdradzę.

— Zwalnia on waćpana ze słowa — zawołał Lorys. — Tym młodzieńcem, który się dziwił, że go namawiają do służby Buonapartego, tym młodzieńcem, jestem — ja.

Na twarzy Reginy odbiło się widoczne zniecierpliwienie. Spojrzała na Jerzego z gniewem, z groźbą niemal.

— Nie wiedziałem — szepnął — że ta propozycya od pani wychodzi.

— Ten wzgląd nie zmieniłby zapewne decyzyi waćpana.

— Zdawało mi się — mówił Lorys, coraz bardziej zmieszany — że to się sprzeciwia moim obowiązkom.

— Obowiązkiem waćpana, jest służyć królowi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia Narodowa Stanisław Maniecki i Spółka. Hotel George'a.